Nr. 49. Lwów dnia 18. Czerwca 1859. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.
INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następna po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.
Bióro Redakcyi i Administracyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Najświeższa poczta.

— *Kor. Austr.* z 16. donosi: W Rzymskiem, a mianowicie w miastach Bononia, Forli, Faenza, Imola proklamowano rządy króla Wiktora Emanuela. Według *Patrie* opuściły wojska austryackie także i Ferarę. Lud parmeński zażądał wkroczenia wojsk francuzkich.

— Telegram z daty Paryż 14. donosi: Papiezki kardynał legat (namiestnik papiezki) opuścił Bononię i oddał rządy w ręce municypalności miasta, która obwołała króla Wiktora Emanuela dyktatorem.

— *Times* podaje wiadomość o blizkiem lądowaniu Francuzów między Tryestem a Wenecyą jako niezawodną.

— Według wiadomości podanych w dziennikach belgijskich, a powtórzonych w pismach wiedeńskich, otrzyma flotyla francuzka pod Wenecyą znaczne posiłki, wkrótce ma też nadpłynąć 40000 wojska, i wylądować w okolicach ujścia rzeki Tagliamento.

— *Wied. Morg. P.* donosi, że hrabia Poniński, który w r. 1848 i 1849 walczył w szeregach sardyńskich, został mianowany pułkownikiem konnicy toskańskiej i stoi pod rozkazami księcia Napoleona.

— Z Tyrolu donosi *Kor. Austr.*, że pospolite ruszenie postępuje spiesznie, kilka kompanii już wyruszyło. Przejścia wszystkie z Lombardyi do Tyrolu już obsadzono.

—Książę Esterhazy wyjechał już z Wiednia do Londynu w nadzwyczajnej misyi.

Wiedeń d. 16. w nocy. Najw. rozporządzeniem z daty Werona 11. czerwca, ustaje wypłata kuponów od pożyczki narodowej z r. 1854 w srebrze. Odtąd będą kupony wypłacane w banknotach z dodatkiem ażia.

Z teatru wojny.

Monitor ogłasza następujące urzędowe sprawozdanie o bitwie pod Magenta, które tutaj dosłownie podajemy.

„*Biuletyn armii włoskiej.*

„*Przejście Ticinu i bitwa pod Magentą.*

„Główna kwatera w San Martino 5go czerwca 1859 r. Armia francuzka zgromadzona około Alesandryi, miała wielkie przeszkody do pokonania. Gdyby szła na Piacencyę, musiałaby oblegać tę twierdzę i siłą otworzyć sobie przejście przez Pad, którato rzeka ma w tem miejscu około 900 metrów (2700 stóp) szerokości, i to trudne działanie wykonać w obec armii nieprzyjacielskiej przeszło 200 tysięcy żołnierzy liczącej.

„Gdyby cesarz przeszedł rzekę Pad pod Valenzą, napotkałby nieprzyjaciela skoncentrowanego na lewym brzegu tej rzeki pod Mortarą i mógłby atakować go jedynie kolumnami rozdzielonemi, manewrując w okolicy poprzerzynanej kanałami i zalewami pól ryżowych. W tych obydwóch stronach były przeto przeszkody prawie nieprzezwyciężone. Cesarz postanowił je obejść, i zwiódł Austryaków, gromadząc swoją armię na prawem skrzydle i polecając jej zająć Casteggio, a nawet Bobbio nad Trebbią.

„Lecz 31. maja armia dostała rozkaz posuwać się lewem skrzydłem; przeszła Pad pod Casale gdzie most był w naszym ręku, i natychmiast ruszyła dalej drogą do Vercelli, gdzie przejście przez Sesię było już sforsowane dla zasłonienia i zakrycia naszego szybkiego pochodu ku Nowarze. Ataki wojska zwrócone były więcej ku prawemu na Robbio, i dwie potyczki chlubne dla wojsk sardyńskich, stoczone w tej stronie, dały nieprzyjacielowi przekonanie, iż maszerujemy na Mortarę. Tymczasem armia francuska posuwała się ku Nowarze i zajęła te same stanowiska, na których przed 10ciu laty król Karol Albert stoczył bitwę. Tam mogła stawić czoło nieprzyjacielowi, gdyby się był ukazał.

„Ten śmiały pochód zasłoniony był przez 100,000 żołnierzy obozujących na naszym prawym boku pod Olengo (na drodze z Nowary do Mortary). Wśród takich okoliczności cesarz powierzył rezerwom wykonanie poruszenia, które miało się odbyć w tyle linii bojowej.

„Dnia 2go czerwca dywizya gwardyi cesarskiej posuniętą była ku Turbigo nad Ticino i nienapotykając żadnego oporu, rzuciła tam trzy mosty. Cesarz dowiedziawszy się z odebranych wiadomości, iż nieprzyjaciel cofa się na lewy brzeg Ticinu, kazał przejść tę rzekę w powyższem miejscu (pod Turbigo) korpusowi jenerała Mac Mahon, za którym miała iść nazajutrz dywizya sardyńska. Zaledwo wojska nasze zajęły stanowisko na lombardzkim brzegu rzeki, gdy uderzył na nie korpus austryacki, który przybył z Medyolanu koleją żelazną. Odparto go zwycięzko w oczach cesarza.

„W tymsamym dniu 2 czerwca dywizya Espinasse (z korpusu Mac Mahon) posunęła się drogą z Nowary ku Medyolanowi aż do Trecate, zkąd zagrażała nadczółkowi mostu w Buffalora; nieprzyjaciel opuścił też spiesznie szaniec przedmostowy tu usypany, i cofnął się na lewy brzeg, wysadzając w powietrze most kamienny zbudowany w tem miejscu na rzece Ticino. Lecz miny niezupełny sprawiły skutek, i dwa łuki mostu które zamierzał zrzucić, pochyliły się jedynie lecz nie upadły, i przejście nie było przerwane.

„Cesarz zamyślił d. 4go czerwca stale owładnąć lewym brzegiem Ticinu. Korpus jenerała Mac Mahona, wzmocniony dywizyą woltyżerów gwardyi cesarskiej, miał ruszyć z Turbigo na Buffalora i Magenta (lewym brzegiem rzeki), a za nim tą samą drogą iść miała cała armia sardyńska. Podczas tego dywizya grenadyerów gwardyi cesarskiej miała opanować drugi szaniec mostu pod Buffalora na lewym brzegu rzeki, a korpus marszałka Canroberta miał się posunąć ku rzece, by przejść Ticino w tem samem miejscu.

„Plan tych działań był w wykonaniu nieco zwichnięty przez kilka z owych niespodziewanych wypadków, na które przy wszelkich obliczeniach wojennych rachować należy. Armia króla spóźniła się w przeprawie przez rzekę i tylko jedna dywizya szła za korpusem jenerała Mac Mahona. Pochód dywizyi jenerała Espinasse doznał także opóźnień. Z drugiej strony korpus marszałka Canroberta wyruszywszy z Nowary, by połączyć się z cesarzem, który posunął się do szańcu przedmostowego w Buffalora, znalazł drogę tak zawaloną, iż bardzo późno przybył nad Ticino.

„Takie było położenie rzeczy, i cesarz wyglądał nie bez pewnej niespokojności umówionego znaku przybycia korpusu Mac Mahona do Buffalora, gdy około 2ej godzinie usłyszał z tamtej strony huk dział i karabinów — jenerał Mac Mahon przybywał. W tej właśnie chwili trzeba go było poprzeć idąc na Magenta. Cesarz więc posunął natychmiast brygadę Wimpffena przeciw silnym stanowiskom zajętym przez Austryaków przed mostem; brygada Clerca szła za poprzednią. Wzgórki ciągnące się wzdłuż naviglio (wielki kanał) i wieś Buffalora, był szybko zdobyte od pierwszego zapędu wojsk naszych. Lecz wówczas ujrzały się naprzeciw znacznych mas nieprzyjacielskich, których przeprzeć nie mogły, i które zatrzymały ich postęp. —

„Korpus marszałka Canroberta jeszcze się nie ukazywał, ogień zaś działowy i karabinowy zwiastujący przybycie jenerała Mac Mahon, ustał zupełnie. Czyż więc kolumna tego jenerała została odpartą? a dywizya grenadyerów miałaż sama wytrzymywać wszystkie ataki nieprzyjacielskie?

„Tu należy wyjaśnić poruszenia Austryaków. Gdy dowiedzieli się w nocy z 2go czerwca, iż armia francuzka ubiegła przejście Ticinu pod Turbigo, polecili trzem korpusom armii przeprawić się szybko na lewy brzeg Ticinu pod Vigevano i spalić mosty za sobą. Dnia 4go czerwca rano stali przed cesarzem w liczbie 125.000 żołnierzy. (Myli się tu nieco *Monitor:* siły te albowiem nie były jeszcze rano 4go czerwca zgromadzone przed Magentą, lecz tylko część ich (dwa korpusy) znajdowała się tam wówczas, a część była w pochodzie ku Magencie, jak to widzimy z raportu fzm. Gyulai, oznaczającego punkta, w których się znajdował każdy jego korpus o 8mej godzinie rano; dopiero w południe lub nawet popołudniu nadeszły dwa drugie korpusy wojsk austryackich). Przeciwko tak nieproporcyonalnym siłom musiała walczyć sama jedna dywizya grenadyerów gwardyi, przy której znajdował się cesarz.

„W tej krytycznej i niebezpiecznej chwili jenerał Regnaud de Saint-Jean d'Angely dowiódł największej energii, jak również jenerałowie dowodzący pod jego rozkazami. Pod jenerałem dywizyi Mellinet ubito dwa konie; jenerał Clerc padł śmiertelnie ugodzony; jenerał Wimpffen był raniony w głowę; majorowie Desme i Maudhuy z grenadyerów gwardyi polegli; pułk zuawów stracił 200 ludzi; grenadyerowie ponieśli również nie mniejsze straty.

„Nakoniec po czterech długich godzinach, podczas których dywizya Mellinet wytrzymała sama ataki nieprzyjacielskie nie cofając się ani kroku, przybywa na pole bitwy marszałek Canrobert na czele brygady Picarda. Nieco później ukazuje się diwizya Vinoy z korpusu jenerała Niela, wezwana przez cesarza, nakoniec dywizye Renault i Trochu z korpusu marszałka Canroberta.

„Równocześnie działa jenerała Mac Mahon odzywają się znów zdaleka. Korpus tego jenerała spóźniony w swym pochodzie i mniej liczny jak być powinien, posunął się dwoma kolumnami na Magenta i Buffalora. Gdy nieprzyjaciel rzucił się między te dwie kolumny chcąc je rozdzielić, jenerał Mac Mahon przyłączył kolumnę prawą do lewej idącej na Magenta, i w ten sposób tłumaczy się, dlaczego huk dział odezwawszy się na początku boju, ucichł wkrótce w stronie Buffalory.

„Austryacy widząc, że są parci z czoła i z lewego boku, opuścili wioskę Buffalora i największą część sił swoich zwrócili przeciwko jenerałowi Mac Mahon przed Magentą. 45ty pułk liniowy rzucił się walecznie do szturmu folwarku Cascina-Nuova, poprzedzającego wieś, a bronionego przez dwa pułki węgierskie. 1500 żołnierzy nieprzyjacielskich musiało tam złożyć broń i chorągiew zdobytą została na trupie pułkownika. Lecz dywizya de la Motterouge była partą przez znaczne siły nieprzyjacielskie grożące jej odcięciem od dywizyi Espinasse. Jenerał Mac Mahon ustawił w drugiej linii po za powyższemi dywizyami trzynaście batalionów woltyżerów gwardyi pod dowództwem dzielnego jenerała Camou, który posunąwszy się w pierwszą linię powstrzymał ataki nieprzyjacielskie w środku i pomógł dywizyom de la Motterouge i Espinasse zwrócić się zaczepnie.

Nowy poezyi małoruskii,

utworyw *Lew Eug. Węgliński. 1858.*

(Ciąg dalszy.)

Po semu byt', owa parafraza Mojżeszowego. *Stań się światło*, ogoliła Rosyi azyatyckie brody, postawiła na ciałach stutysięcy Małorusinów (historyczne) Petersburg, utworzyła z Rosyi państwo europejskie — i stworzyła język książkowy rosyjski, *literaturę* rosyjską. Tak jest, stworzyła Rosya, a raczej carat tę literaturę stworzył — bo nie wyszła ona z piersi Wielkorusi, ani jako płód rozkoszy ani płód boleści, jak to u Greków i Anglików, a Rzymian, Serbów i Polaków. (U Rzymian literatura była córą bolu; Horacy i Wirgili byli tylko naśladowcami, a pierwszy prócz tego był starożytnym Getym. — Tacyt był prawdziwym Rzymianinem). Dziwna to rzecz: rosyjską literaturę stworzył ukaz: na wszechwładny głos ukazu zebrały się słowa małoruskie i cerkiewne, germańskie i tatarskie, i skupiły się około narzecza Moskwy — ludy te utworzyły Rosyę polityczną, a języki i narzecza te jej literaturę. Zresztą kazano cerkiewnej azbuce przybrać kształty alfabetu Zachodu, aby i ona była dagerotypem Rosyi nowoczesnej.

Jednakoż nie upudrowany Łomonosow ani na drewnianych szczudłach aż do Boga podnoszący się (nie wznoszący się) Derżawin, są *poetami* rosyjskiemi: oni są tylko stylistami i wierszorobami. Karamzyn i Puszkin i charakterem piękniejszy nad wszystkich choć niższy natchnieniem, Lermontow, wzięli tylko jako formę, sukienkę do utworów swoich, język rosyjski książkowy, który inaczej się czyta, a inaczej pisze. Gdzie przyszło tworzyć narodowe, a więc wieszcze, poemata i księgi, tam było trzeba rwać z najgłębszego serca, z najdrażliwszych, najboleśniejszych jego nerwów materyał — a tacy poeci narodowi łamali i przełomywali ukazy. Potomkowie Ruryka i Włodzimierza św., lepsi krwią od Romanowów, szli pod miecz kata i do kopalni, gięli swoje karki — ale wieszcze nie! A przecież, sąże ich utwory ściśle narodowemi, szczero rosyjskiemi? Nie! Jak wiadomo, Rosyan czystej krwi, mieszkaniec dawnego w. księstwa Moskiewskiego, jest kupcem, facyendarzem, czemś innem, niż reszta Słowiańszczyzny. Wiadoma to rzecz, że handlarz *obroczny* Tuli, Kaługi i Moskwy przeszedł Greka, jak Grek Ormiana, Ormianin Żyda i t. d. Kiedy pojawiły się kazki, powiastki, wodewile, śpiewy historyczne małoruskie — Wielkoruś je pochwytała, połykała, kąpała się w tych kryształach wód i wiatrów stepowych. Bo Rosya jest państwem europejskiem przez zachodnie swoje posiadłości, a mocarstwem tylko przez Małą Ruś, która jest węzłem Sławian, i węzłem między Europą i Azyą, jak to opisał Bohdan Zaleski, że tam:

„Inieraz się sokoł *tatarzański* pojawi,
I tabun *budziacki* zahula,
I trąbki zawrzasną *natolskich**) żórawi,
I *serbska* zakuka zozula..."

*) Natolia, Anatolia, Agarya — oznacza Małą Azyę.

Nadto jest to rzeczą historycznie i filologicznie dowiedzioną, że język książkowy polski jest płodem języka polskiego i ruskiego. Najczyściej po polsku mówi lud polski, stykający się bezpośrednio z Rusią. Linde, nie umiejąc po rusku, mnóstwo pomyłek strasznie grubych z całą powagą wpakował do swego słownika. I tak n. p. (przytaczamy z pamięci) Linde tłumaczył *ślozy* (wyraz ruski używany przez Zimorowiczów i Szymonowicza, Roxolanów) na polskie przez *śluzy*. „Puściły mu się slozy" przetłumaczył na niemieckie: Die Schleusen *des Darmkanals* haben sich im geöffnet!" A przecież *slozy, słezy* znaczy po polsku *łzy*! Nie wspominając o tem, że Jagiellońscy władzcy Polski używali zrazu ruskiego narzecza — ale to jest historycznie i filologicznie nawet dowiedzione, że najwięksi wieszcze nasi narodowi: Mickiewicz, Zaleski, Goszczyński, na narzeczu ruskiem kształcili swój język, a ducha swego kołysali na ruskich dumach. W dziejach świata i narodów, w dziejach czynu i słowa Polski i Rusi, są Polska i Ruś jak mąż i żona. Na ziemi Rusi i w spółce z jej siłami na *kresach* dokonywała Polska swego dawnego powołania historycznego. Polska była panem domu, Ruś gospodynią; Polska głową, Ruś piersią; Polska samoczynną, Ruś ofierną; żywioł lacki w języku książkowym polskim jest jędrnym, żywioł ruski łagodnym.

Ruś była i jest wielkim czynnikiem w historyi i literaturze Polski, a jeszcze daleko większym Rosyi Czem były Włochy i Kraków w XVI wieku, tem był znacznie, znacznie pierwej Carogród i Kijów, co do bogactw materyalnych i naukowych. Z Małej Rusi strzeliły promienie chrześciaństwa, a nie z Wielkiej Rusi; kijowscy a nie moskiewscy książęta byli panami lub obrońcami Byzantu; kiedy Wielka Ruś była Beocyą, Scytyą, już na Małej Rusi uderzył w XII wieku w struny wnuk Bojana, śpiewak Wyprawy Igorowej.

I gdzież jest literatura małoruska?

Była. Była w pieśni O połku Ihorewom, w dumach małoruskich, których żywot poetyczny tak jest potężny, że chociaż przeznaczone do śpiewu, nie trzymały się żadnej miary wierszowej, że dla nich z zwykłych krępów musiała się rozwinąć muzyka i stać się ową *rozciągłą*, jak mówi Zaleski, nutą, jednostajną a piękną i bezgraniczną jak step. W istocie wiersz dumowy ruski krótki i najdłuższy da się odśpiewać na tę samą nutę dumową. — Była w owych przecudnych pieśniach religijnych Małorusi, szczególnie do Matki Przeczystej, Matki boleści. Ale nie w ścisłem znaczeniu.

Wszystkie te objawy literatury Rusi, są płodami ludu; a ludy nie giną, więc jeżeli literatura małoruska była, to i być musi. Jest nie tylko w pamiętnikach pisemnych wydanych i niewydanych, poetów małoruskich, zmarłych i żyjących, o którycheśmy wspominali i nie wspominali, jak są wody w wyłożonych studniach i rezerwoarach sztucznych; ale nieustannie i obficie a czysto biją jej źródła ciągle w piosenkach, w dumkach i dumach gminu, który nie wie co to znaczy słowo *literatura*, co to jest *azbuka* a co *alfabet* czy *abe-*

„W tej chwili powszechnego ataku jenerał Auger dowodzący artyleryą 2go korpusu, rozkazał postawić 40 dział w bateryę na wysypce kolei żelaznej, a działa te bijąc z boku i ukośnie w szeregi austryackie cofające się w nieporządku, sprawiły rzeź okropną.

„W Magenta bój był straszny. Nieprzyjaciel bronił tej wsi zacięcie. Poznano z jednej i z drugiej strony, iż tam jest klucz pozycyi. Wojska nasze zdobywały dom po domie zadając wielką stratę Austryakom. Przeszło 10.000 ludzi z ich strony było tam rannych i zabitych, a jenerał Mac-Mahon wziął jeden cały pułk (batalion), to jest 2. strzelców pieszych dowodzony przez pułkownika Hauser. Lecz korpus jenerała Mac-Mahona poniósł sam znaczne straty: 1500 ludzi było w nim zabitych i ranionych. Przy szturmie wsi polegli śmiertelnie ugodzeni jenerał Espinasse i jego oficer ordynansowy porucznik Froidefond. Podobnie jak oni, na czele swych oddziałów padli pułkownicy: Drouhot z 65 liniowego i de Chabriére z 2go pułku cudzoziemskiego.

„Z drugiej strony, dywizye Vinoy i Renault dokazywały cudów waleczności pod rozkazami marszałka Canroberta i jenerała Niela. Dywizya Vinoy ruszywszy rano z Nowary, przybyła zaledwie do Trecate, gdzie miała biwakować, gdy rozkaz cesarski powołał ją na plac boju. Rusza wówczas biegiem aż do Ponte di Magenta, spędzając nieprzyjaciela z stanowisk zajmowanych przez niego i zabierając mu 1000 jeńców. Lecz w boju z przewyższającemi siłami ponosi znaczne straty; 11 oficerów pada trupem, 50 jest ranionych; 650 podoficerów i żołnierzy ginie lub otrzymuje rany. Pułk liniowy 85 cierpi najwięcej: major Delort z tego pułku pada idąc walecznie na czele swego batalionu. Inni oficerowie wyżsi otrzymują rany. Jenerał de Martimprey otrzymuje postrzał, gdy prowadzi swą brygadę.

„Wojska marszałka Canroberta doznają także strat znacznych. Jego szef sztabu pułkownik Senneville ginie przy boku jenerała; pułkownik Charlier z 90go pułku jest śmiertelnie raniony pięciu postrzałami; wielu oficerów z dywizyi Renault otrzymuje rany podczas ataków na wieś Ponte di Magenta siedm razy braną i odbieraną.

Nakoniec wieczorem około 8½ godziny armia francuzka staje się panią pola bitwy i nieprzyjaciel cofa się pozostawiając w naszych rękach cztery działa, z których jedno zdobyli grenadyerowie gwardyi, dwie chorągwie i 7000 jeńców. Na 20.000 ludzi ocenić można ogólną stratę austryacką. Na polu bitwy zebrano 12.000 karabinów i 30.000 tornistrów. Przeciwko nam walczyły korpusy austryackie: Clam-Gallasa, Zobla, Schwarzenberga i Lichtensteina; fzm. Gyulay dowodził osobiście.

„Tak więc w pięć dni po ruszeniu z Alesandryi, armia sprzymierzona stoczyła trzy potyczki, wygrała bitwę walną, wyparła Austryaków z Piemontu i otworzyła bramy Medyolanu. Od czasu potyczki pod Montebello armia austryacka straciła 25.000 poległych i ranionych, 10.000 jeńców i 17 dział."

— Raport urzędowy ces. austryacki o bitwie pod Malegnano (z Werony z 13. t. m.) brzmi jak następuje;

„Dnia 8. t. m. stała w Malegnano brygada Roden, należąca do dywizyi Bergera z 8go korpusu, składającej straż tylną.

„Około 5½ godziny popołudniu, trzy kolumny wojsk nieprzyjacielskich nadchodzące z Medyolanu, uderzyłyły na to stanowisko. Główną drogą posuwająca się kolumna atakowa składała się z trzech batalionów, z sześciu dział i z dywizyi jazdy. Druga kolumna tworząca prawe skrzydło, była równej siły z 10ciu działami i rakietnicami; trzecia formująca lewe skrzydło, nieco słabsza z dwoma działami,

„Około 5¾ godziny rozpoczął nieprzyjaciel atak silnym ogniem działowym. Baterya brygady Roden odpowiedziała na ten ogień dwa razy liczniejszej artyleryi nieprzyjacielskiej, tak wytrwale i skutecznie, iż o znaczne straty przyprawiła nieprzyjaciela.

„Po upływie pół godziny, podczas której brygada Roden głębiej w Malegnano wdarła się, nieprzyjaciel rozwinąwszy siły uderzył silnym oddziałem piechoty na prawy bok brygady i zagroził jej związkom z mostem na Lambro, a przez to jej linii odwrotu ku Lodi; w skutek czego oddziały, które do Malegnano się posunęły, musiały być cofnięte. Baterya strzelając ciągle, dotrzymała na stanowisku aż do ostatniej chwili; podczas tego brygada Boer stojąca w tyle Malegnano, posuniętą została naprzód dla wsparcia. Brygada ta zajęła stanowisko przy Casa-Bernardi (klasztorze Bernardynów); utrzymawała się w tem miejscu, które obrano dla opatrywania rannych, aż do chwili przeniesienia ostatniego rannego, i przyjęła tam oddziały cofające się z Malegnano, podczas gdy nieprzyjaciel przeprawiwszy się na lewy brzeg rzeki Lambro, ostrzeliwał z pod klasztoru Kapucynów cały wielki gościniec, bijąc wzdłuż niego.

„Gwałtowna burza, a prawdopodobnie także zamiar ruszenia na Pawię, spowodowały nieprzyjaciela do zaprzestania walki, i dywizya Berger prowadziła dalej bez przeszkody swój pochód ku Lodi, odpowiedni jej przeznaczeniu jako tylnej straży 8go korpusu.

„Wojska nasze walczyły w tej potyczce bohatersko, jak zwykle; raport od wodza armii podnosi szczególniej świetną waleczność oficerów, którzy dając swym żołnierzom przykład, jak pierwsi byli w boju, tak często niestety pierwsi znajdowali śmierć bohaterską. Nie ma jeszcze szczegółowych podań o stratach w potyczce pod Malegnano; i z tego powodu nie można jeszcze podać nazwisk poległych i ranionych oficerów; ogłoszone one później zostaną. Strata nasza w poległych i ranionych wynosi 250 ludzi; między pierwszymi jest jenerał major Boer, który ciężko raniony umarł w drodze do Lodi.

„Odpowiednio do ogólnego ruchu armii, postanowiono i nakazano opuścić Piacencyę, co wykonane zostało 9go i 10go t. m. Warownia i blokhauzy w szańcach zostały wysadzone w powietrze, jak również dwa filary i dwa łuki mostu na Trebbii. Większa część dział władowaną została na statki, które ciągnione przez parowce osadzone pionierami, odesłano dalej; reszta dział została zagwożdżoną lub rozbitą, gdyż nie można było ich uprowadzić dla braku środków przewozowych. — Załoga Piacencyi ruszyła do Pizzighetone i z tamtąd połączyła się z armią. Dnia 11go t. m. opuszczono także Pizzighetone, po przewiezieniu wszystkich dział i amunicyi do Mantuy i spaleniu mostu na Addzie."

— Krótki raport francuzki o tej samej potyczce pod Malegnano, które Francuzi Marignan nazywają, przesłany depeszą telegraficzną z Medyolanu 9go czerwca wieczór przez marszałka Vaillant ministrowi wojny marszałkowi Randon do Paryża, brzmi:

„Major jenerał armii do J. Exc. ministra wojny w Paryżu. — Medyolan 9go czerwca 1859. r.

„Po zwycięstwie pod Magenta, Austryacy opuścili pospiesznie Medyolan, zostawiając w cytadeli 41 dział spiżowych, obfite zapasy amunicyi i żywności. W zupełnym odwrocie cofali się na Lodi i Pawię.

„D. 8. czerwca cesarz rozkazał marszałkowi Baraguay d' Hilliers zająć stanowisko Malegnano (Marignan), z kąd zagrażaliśmy naraz obudwom liniom odwrotu nieprzyjacielskiego. Lecz Austryacy, którzy pojęli całą wartość jaką ma Malegnano dla zakrywania odwrotu, skorzystali z resztek umocnień pozostałych w tem mieście i okopali się w niem silnie.

„Marszałek Baraguay d'Hilliers przybywszy o 4ej godzinie popołudniu przed to stanowisko, rozkazał natychmiast dywizyom Basaine i Ladmirault uderzyć na nie z czoła, podczas gdy dywizya Forey miała pozycyę tę obchodzić. Walka trwała całe trzy godziny. Nieprzyjaciel stawił opór bardzo energiczny usiłowaniom naszych żołnierzy. Nakoniec spędzany bagnetem z szańcu na szaniec, z domu do domu, cofnął się około 7ej godziny, zostawiając pole boju okryte swemi trupami, a w naszem ręku jedno działo i 1000 jeńców.

„Tak piękną pomyślność musieliśmy jednak drogo okupić. Mamy 50 oficerów i 800 żołnierzy niezdolnych do boju. — W tej chwili dowiadujemy się, iż Austryacy opuścili Pawię i Lodi, i przeszli Addę niszcząc za sobą mosty".

— *Werona* 16. czerwca 1859, 12. godz. w południe. Po wczoraj nic ważnego z teatru wojny. Korpusy armii ściągają się zgodnie do rozkazów na umówione stanowiska bez starcia z nieprzyjacielem.

Tylko dywizya fml Urban miała utarczkę i odparła wojska Garibaldego pod Castenodole. Według zeznania jeńców stawił się nieprzyjaciel w sile 4,000 ludzi i 3 dział przeciw fml. Urbanowi.

— Z Turynu donoszą jak pisze *Ost D. P.* że Garibaldi wkroczył do Bergamo i wysłał oddział swoich strzelców do Brescii. Piąty korpus armii francuskiej księcia Napoleona, obsadził granice Modeny.

— Tyrolski dziennik *V. u. Sch. Ztg.* pisze: Garibaldi stoi ze swymi strzelcami alpejskiemi na naszej granicy. Ma on zamiar wkroczyć do naszego kraju z Bormio, przez Val-Camonica, Trompia i Bagolina. Niema już więc czego zwlekać — do broni Tyrolczycy — brońmy naszych granic!

— Ostatnie wypadki w Medyolanie, przed wyjściem c. k. wojsk z tego miasta, opisuje korespondent z Werony do *Kol. Gaz.* w ten sposób: Wieczorem dnia 4. rozległ się po ulicach alarm. Wszystkie sklepy pozamykano, uderzono w dzwony. Gospodarze, u których stali kwaterą oficerowie austryaccy, zapowiedzieli im, że muszą opuszczać swoje pomieszkanie, gdyż nie mogą więcej za ich ręczyć bezpieczeństwo. Policya pomimo, że wiedziała o bytności francuzko-sardyńskich emisaryuszów, nie była w stanie ich wyśledzić, a tem mniej zapobiedz wzmagającym się rozruchom. Wojsko było bez władzy, zagrażała mu walka uliczna. Ściągnięto żandarmeryę i straż policyjną. Urzędnicy cesarscy pozamykali bióra, pozabierali kasy i archiwa i nad raniem wyruszono koleją do Werony. Co z Niemców i Austryaków chciało opuścić Medyolan, łączyło się z cofającemi władzami. Przyjmowano póki stało miejsca. W południe odszedł jeszcze drugi pociąg z wojskiem i cywilnymi. Do Werony jechano całych 20 godzin, bo maszynista prowadzący lokomotywę, jechał nadzwyczaj zwolna i ostrożnie, obawiając się, czy gdzie szyny nie zostały pozrywane lub uszkodzone. Ulice aż do dworca kolei przepełnione były ludem. Chciano z okien strzelać na odchodzące wojsko. Dla wstrzymania kroków nieprzyjacielskich ze strony mieszkańców, wzięło wojsko wychodzące z miasta w środek swoich kolumn, kobiety i dzieci medyolańskie jako zastawników. Nikt oczywiście nie strzelał. Nie brakło wszakże skrytobójstw sztyletami dokonanych.

— Jak do Lombardów, w d. 8. czerwca wydał cesarz Napoleon z Medyolanu następującą odezwę do armii.

„Żołnierze!

„Miesiąc temu, ufając usiłowaniom dyplomacyi, miałem jeszcze nadzieję utrzymania pokoju, gdy nagły najazd Piemontu przez wojska austryackie powołał nas do broni. Nie byliśmy przygotowani na to.

„Brak było ludzi, koni, materyałów wojennych i zapasów, i musieliśmy, aby wesprzeć naszych sprzymierzeńców, biedz pośpiesznie małemi oddziałami za Alpy przeciw nieprzyjacielowi groźnemu i przygotowanemu zdawna.

„Niebezpieczeństwo było wielkie; energia narodu i odwaga wasza zaradziły wszystkiemu. Francya odszukała swoje dawne cnoty, a zjednoczona w jednym celu i w jednem uczuciu, okazała potęgę swych zasobów i siłę swego patryotyzmu. Oto dziesięć dni, jak rozpoczęły się działania, a już ziemia piemoncka jest wolną od najeźdźców.

„Armia sprzymierzona stoczyła cztery potyczki szczęśliwie i odniosła jedno zwycięstwo stanowcze, które jej otworzyło bramy stolicy lombardzkiej. Uczyniliście 35.000 Austryaków niezdatnymi do boju, zdobyliście 17 dział, dwie chorągwie, 8000 jeńców: lecz nie wszystko jeszcze skończone; czekają nas jeszcze walki które musimy odbyć, przeszkody które musimy przezwyciężyć.

„Rachuję na was: dalej więc dzielni żołnierze armii włoskiej! Z nieba ojcowie wasi patrzą na was z dumą!

„Dan w głównej kwaterze w Medyolanie w dniu 8. czerwca 1859 r. *Napoleon.*"

— *Turyn* d. 10. czerw. Król Wiktor Emanuel i cesarz Napoleon znajdowali się na *Te Deum* w Medyolanie. Rząd teraźniejszy toskański nakazał fortyfikować Liwurnę.

— Z Francyi odejdą nowe wojska do Włoch, tak, że armia francuzka niebawem wynosić będzie 200.000. Obie austryackie chorągwie zdobyte pod Magentą, przywieziono już do Paryża. Do Marsylii przybyło d. 10. cztery fregat z 3600 jeńcami austr., między którymi jest 76 oficerów i 3 pułkowników. Do Tulonu przywieziono 1600 jeńców. Uzbrojenia morskie postępują spiesznie. Uzbrojenie 40 okrętów transportowych, z których każdy weźmie 1000 żołnierzy lądowych, potwierdza się; prócz tego wysłanych zostanie pod Wenecyę i na rzeki Mincio, Adygę i Pad 120 płytkich łodzi kanonierskich. Wkrótce stanie zupełnie uorganizowany korpus strzelców marynarskich, przeznaczonych do działań na rzekach lombardzkich. Według najlepszych źródeł wynosi armia sardyńska wraz z korpusem Garibaldego 95.000 ludzi.

— Jenerał kawaleryi hr. Schlik spodziewany jest w Wenecyi, z kąd ma się udać do Werony, dla objęcia dowództwa w armii operacyjnej.

Kronika wypadków zaszłych na teatrze wojny *od dnia 29. kwietnia.*

II. D. 14. maja przybywa cesarz Napoleon na linię bojową i staje główną kwaterą w Alesandryi. Zaledwie cesarz Napoleon stanął na linii bojowej, rozpoczęły wojska piemoncko-francuskie wielki rekonesans, posuwając się na całej linii od Alp do Apeninów. — Główna kwatera zaś wojsk ces. austr. przenosi się do Garlasco, gdzie była 30. kwietnia, a silny ich oddział osadza Stradellę.

Dnia 17. maja wieczorem posunęła się

---

cadło, który spiewa, tworząc zarazem text i nutę, jak śpiewa słowik — a nie mozoląc się skandowaniem stóp wierszowych na palcach.

Jakkolwiek źródło poezyi w piersiach ludu może bić potężnie, i tylko spodlenie albo zdegenerowanie jego zdoła je wyczerpać; jakkolwiek poezya jest zawsze pierwszą jaskółką umysłowej wiosny narodu: niewystarczy ona potrzebom głowy ludu, i nie stanowi całość literatury. I dla tego powiadamy, że niema literatury ruskiej; powiadamy, że dziś jest najokropniejsza, najsmutniejsza na tem polu stagnacya.

Jak dziś mało kto pamięta Polonię starej daty, tak i Rusina z dawnych czasów tem mniej kto z dzisiaj żyjących widział, t. j. Rusina z klasy oświeceńszej. Sołtysi, ta tak piękna i czerstwa klasa ludu, wolna jak szlachcice, a bez ich prerogatyw i wad, zaginęła już w początku tego stulecia. Byli to ludzi ogromnej powagi, zwykle majętni, chodzili do szkół bazyliańskich, i jeśli tam nie wiele chcieli korzystać z nauk, zawsze wracali do domu, wyuczywszy się języka cerkiewnego i obrzędów cerkiewnych, przezco religijność ich bywała nie tylko pozorną, naleciałą z zewnątrz, ale rozumieli to, w co wierzyli. (O tem pomówiemy niżej). Lud prosty nie zmienił się co do ubioru, chyba że gdzieś pozadziewał bogate pasy i ciężkie sukna, jakie dziś tylko bardzo rzadko w skrzyni wiejskiej napotkasz. Niezmienił się ten lud nawet może co do zwyczajów, przesądów i zabobonów — ale moralnie znędzniał ogromnie, widocznie. Szerokoby o tem pisać; dość powiemy, że nie tylko upadek materyalnego bytu i kartofle (tak jest, kartofle) były źródłem tego znędznienia. Spotężniały wady ludu ruskiego, podejrzliwość, upór, apatya. Najoświeceńsza zaś klasa ludu ruskiego, księża, tak się odstrychnęli od swoich poprzedników, tak niepodobni do nich, jak błękitna sukmana do czarnej rewerendy, jak miodek dawny do dzisiejszej herbatki. Lud też prosty tej klasy dziś nie poznaje. Szanuje jak dawniej szatę kapłańską, szanuje szafarza łask Bożych, ale niema doń przywiązania, niema tej czci dla niego, której podwaliną jest ufność i miłość. To daremna, zaprzeczyć niemożna, że tak jest, jak piszemy.

Dawniej monastery OO. Bazylianów, dopóki z ich łona wybierano władyków i metropolitów, dopóki oświata Rusi ich powierzona była pieczy jedynej, jaśniały wysokiem światłem, naukami, powagą — nietylko między klerem ruskim, ale i polskim. Posyłali oni uczniów swoich do Rzymu, Krakowa, Wiednia na nauki. Powaga ich tak była wielką i taki jednali sobie szacunek, że nawet rodowici Polacy radzi przebywali w monasterach i wspierali uboższe.

Szkoły ich szczególnie na Ukrainie i Podolu, na Litwie słynęły; akademia Zamojska po wielkiej części była uczonymi z ich grona obsadzaną. Jeszcze przez trzy nieomal dziesiątek lat bieżącego wieku jaśniały imiona jak Hołdajewicz, Kompaniewicz, a Radkiewicz i Hryniewiecki na wszechnicy lwowskiej. Wszakże przypomni sobie niejeden, że kiedy zbliżał się praźnik w jakim monasterze u nas, szlachta zjeżdżała na nabożeństwo z całym dworem na dni kilka i roztasowywała się w celach monasterów. Ale już te lata, które zapamiętamy, to ostatnie chwile blasku tego zakonu, który w dziejach niczem a niczem niesplamione a pełne wielkich, choć po wielkiej części cichych cnot, zajmuje karty. Ognisko nie wygasło podziśdzień, zakon ten pracuje nad oświatą dziatwy; ale czy wrócą dni jego chwały czynnej — prócz chyba chwały męczeństwa, jak nie tak dawno temu — to rozsądzi przyszłość. Był niegdyś głową Małorusi — dzisiaj przynajmniej węzeł jego z ludem się nie rozerwał.

Można jeszcze gdzieniegdzie słyszeć gadki o dawnym ubiorze kleru ruskiego, i jak wierzchem przybywając do Lwowa, przypinali konie do kółek na dziedzińcu zajazdu, na którego miejscu dzisiaj mają stać kamienice od placu św. Ducha do placu Ferdynanda. O księżach jeszcze z minionego wieku, którzy uczyli się teologii na dworach i posługach władyków i metropolitów, długie nieraz lata mozoląc się na stopniu akolutów (gmin ich zwał okołotami) o głodzie nieraz i chłodzie, obiegają już tylko tradycye. Zapewne nie górowali oni w naukach, tak samo jak i zwykły kler łaciński owych czasów; choć wielka ich część kończyła studya u Teatynów we Lwowie. Zapewne że suknia ich błękitna i apostolski sposób wojażowania nie wiele odstrzelały od ludu, a mianowicie od sołtysów. Zapewne, że wykształceniem i urodzeniem nie bardzo wywyższeni nad owieczki swoje, dzielili ich cnoty i poczęści wady. Jednakże kapłani i lud tworzyli jedno ciało; kapłan znając gruntownie trzodę swoją, mógł nią kierować na dobre bezpośrednio, nie tylko słowem — a że domowy układ jego niewiele różnił się od zamożnego kmiecego, tedy i każdy szczegół jego życia pobożnego był zwierciadłem, bijącym przykładem dla ludu. Księża zdając na familię swoją zajęcia gospodarskie, sami pilnowali tylko przybytków Pańskich, cerkwi i dusz powierzonego ludu. W mowie, w trybie życia ich cerkiew odbijała się, a potężnie to imponowało ludowi. Gospodarstwo księże bywało wzorowem, ksiądz umiał nie tylko leczyć rany duchowe, i domowego życia, ale i podawał leki niedużnym. Miłość i cześć otaczała go, choć się zniżył do ludu, a raczej dlatego samego. Dodajmy, że po największej części parochie były jakoby dziedziczne w familiach księży. W Weresicy między Janowem i Niemirowem 20 księży jeden po drugim następywali z jednej familii — i długi piękny ten łańcuch dopiero niedawno przerwano. Wielka część księży bywała ze szlachty drobnej, a zanim przyjęła na siebie szaty kapłańskie, do 40 i 50 lat nieraz służyła na połudzielnych dworach wielmożów (jak Ruś zowie magnatów), uganiała za Tatarem i Szwedem, przynosiła hart ducha i sławę pod strzechę biednego plebana. Nie tak to dawno temu, jak umarł w Izdebniku ks. Dobrzański, który nie pomnął liczby lat swoich, a w podróżach i wycieczkach swoich aż do ostatniej — do grobu — nieużywał tylko konia. Do wieku, w którym ludzie dzisiejsi zwykle siwieć poczynają, on uganiał w szeregach Barszczanów. Władza biskupów

armia piemoncko-francuska lewem skrzydłem z nad Dory ku Sesii, środkiem skoncentrowała się ku brzegowi Padu, między Frassinetto a Valenzą, z prawego skrzydła zaś wykonała silny rekonesans z Tortony ku Stradelli na Castel St. Giovanni.

W dniu 18. maja posunęła się nieco naprzód tak lewem jak prawem skrzydłem. Lewe skrzydło posunęło się tego dnia aż do samej Sesii, i część jego zajęła Vercelli, opuszczone przez oddział wojsk ces. austr., prawe skrzydło armii piemoncko-francuskiej osadza Vogherę.

Co się tyczy armii austryackiej, środek i prawe jej skrzydło zajmowało płaszczyznę między Sesią, Padem a Tyczynem, zasłoniętą wodami i błotami, spodziewając się w kierunku na Stradellę głównego ataku nieprzyjacielskiego.

Dnia 20 maja, jak donosi raport rządowy, podjął fmp. Stadion dla rozpoznania siły i pozycyi nieprzyjacielskiego prawego skrzydła forsowny rekonesans i postąpił ku Teglio i Montebello. Naszedł na przeważne siły Francuzów, i po zaciętej utarczce zwrócił się stosownie do danego rozkazu za rzekę Pad, mostem pod Vaccarizzą, zmusiwszy wprzód nieprzyjaciela do rozwinięcia sił swoich.

Wojska wykonawszy ten rekonesans, cofają się z tem przekonaniem, iż między Vogherą a Alesandryą znajdują się główne siły armii piemoncko-francuskiej.

Dnia 21. maja Piemontczycy fortyfikują linię Sesii.

Telegram rządowy donosi o tej operacyi nieprzyjaciela co następuje:

„Dnia 21. b. m. przedsięwziął nieprzyjaciel demonstracyę przeciw prawemu skrzydłu c. k. armii, uderzając pod Vercelli z siłą 12,000 do 15,000 ludzi na pół brygady półkownika Ceschi, liczącą 3,000 ludzi. To wojsko ustąpiło walcząc do Orfengo.“

Lecz wojska piemoncko-francuskie zagrożone z prawego boku na lewem skrzydle przez fmpor. Zobel, wraca się do Borgo-Vercelli na lewym brzegu Sesii. Telegram rządowy twierdzi, że nieprzyjaciel wrócił na prawy brzeg Sesii.

Dnia 22 i 23 maja same utarczki na strażach przednich pod Palestro, Broni i Candia.

Dnia 25 półgodzinna walka dwóch bateryi polowych pod Candia.

Fzm. Gyulai donosi o tem pod dniem 26 maja, co następuje: „Ponieważ nieprzyjaciel zajął nad Sesią w pobliżu Candia pozycyę ze znacznym oddziałem i działami w sile prawie jednej brygady: zbudowała dywizya Reischach w nocy z 24 na 25 po tej strony rzeki baterye uzbrojoną 4- i 12to-funtowemi działami i 4 haubicami; o godzinie 4. rozpoczął się ogień bateryj. Nasz ogień był tak skuteczny, że nieprzyjaciel musiał zmienić 3 razy stanowisko, aż wreszcie opuścił zupełnie obóz“. Tu urywa się depesza dla nagłej przerwy telegrafu polowego między Garlasco i Pawią.

Jak widzimy, potyczka pod Montebello, rekonesans piemoncko-francuskiego 15,000 oddziału z Vercelli ku Nowarze, następnie wtargnięcie oddziału Garibaldego do Lombardyi (o czem niżej) i rozpoczęte ruchy korpusu ks. Napoleona—owoż wydatniejsze rysy działań wojennych d. 20., 21. i 22 maja. Kanonada z 25go czy wyparła, czy nie wyparła nieprzyjaciela, może posłużyć za dowód, że c. k. armii nie zbywa na amunicyi.

D. 26., 27. i 28 maja wciąż mało znaczące demonstracye Piemontczyków nad Sesią; raz aby niepokoić wojska austryackie, powtóre aby utwierdzić ich wodza w tem przekonaniu, że dywersye te mają na celu odwrócić uwagę od tego, co się dzieje na prawem skrzydle. Czy naczelny wódz armii c. k. austr. nie dał się podejść, przyszła historya pokaże.

Dnia 29 maja armia piemoncko-francuska zaczyna przechodzić szybko i niepostrzeżenie z prawego skrzydła i ze środka na lewe skrzydło, i koncentruje się pod Vercelli. Zanim przystąpimy do bitwy pod Palestro, przejdziemy pokrótce ruchy Garibaldego, zestawiając zarazem lakoniczne doniesienia telegramów rządowych.

Garibaldi wtargnął do Lombardyi z dnia 22 na 23 maja kilkoma oddziałami i drogami. Południowy oddział przeszedł przez Sesto Calende, środkowy przez Angerę, a północny jeszcze wyżej przez jezioro Maggiore. Prawe skrzydło jego, które przeszło przez Sesto Calende, posunęło się szybko drogą ku Medyolanowi i zajęło Somma i Gallarate. W tem miejscu znikają oddziały prawego skrzydła, a o dalszych jego ruchach nie ma dotychczas żadnych pewnych wiadomości. Lewe skrzydło to, czyli północne, zajęło Laweno nad Lago Maggiore; o jego poruszeniach także pewnych wiadomości w dziennikach doszukać się nie można. Centrum Garibaldego zajęło Varese, a po stoczonej tam utarczce 26. z. m. ruszyło naprzód, zajęło Como i opanowało Camerlatę.

Tu zestawiamy wyjątki z depesz rządowych odnoszących się do tych ruchów. A najprzód depesza z 24. maja donosi: „Garibaldi miał się zwrócić ku Aronie i zamierza alarmować okolicę w pobliżu Como; użyto potrzebne przeciw temu środki.“

Następnie depesza z 26go maja donosi: „Przeciw Garibaldemu, który wtargnął do Lombardyi wprost od Arony i Angery, i posunął się aż po Varese, tudzież przeciw korpusowi jenerała Niel, który gościńcem ku Bieli, zdaje się nadciągać za nim, rozporządził już naczelny wódz c. k. armii ruchy przeciwne.“ Telegram z 29. maja donosi: „Fmpor. Urban stoi w Monza i gotuje się do ataku na wojska Garibaldego.“

Nakoniec telegram z 2. czerwca ogłasza: „Nasi bombardowali Varese, zajęli to miasto i prawe władze zostały przywrócone.“

Dzienniki francuskie twierdzą, jakoby w bombardowanem mieście Varese nie było żadnych a żadnych wojsk. (D. n.)

Księstwa Naddunajskie.

(W.) **VI.** (Dok.) W skutek wkroczenia Rosyi do Księstw stanął między Turcyą, Francyą i Anglią traktat carogrodzki z d. 12. marca 1854, którego drugim punktem obowiązują się te mocarstwa do dania Turcyi czynnej pomocy przeciwko Rosyi.

Cokolwiekbądź powiemy o charakterze moralnym restauratora cesarstwa, jakkolwiek o nim sądzić będziemy jako o człowieku, tego mu odmówić nie możemy, iż podobne ma posłannictwo w dyplomacyi, jak stryj jego miał w administracyi państwa i organizacyi wojskowej, t. j. zaszczepienie nasion rewolucyi, która go wyniosła, i ujęcie jej w despotyzmu formy.

Napoleon I. wykluczył rodowitość i majątek, protekcyę i nepotyzm z urzędów i armii. Pomijamy tu wreszcie inne pojedyńcze zasady, stanowiące wszystkie razem jedną zbiorową zasadę rewolucyi w polityce wewnętrznej, wojskowej i finansowej nawet, którą Napoleon I. używotnił, a przeto zaszczepił zarody dalszych rewolucyi.

Podobnież używotnił Ludwik Napoleon rewolucyjną zasadę w polityce zewnętrznej.

Dla potomności, dla której zgasną wszystkie półświatła i półcienie dzielące dziś uwagę polityka, wystąpi myśl narodowości w polityce zewnętrznej jako główna najjaśniejsza cecha wieku naszego. Tej myśli wyobrazicielem jest Napoleon III.

Myśl ta podobnie jak jego władztwo, jest owocem rewolucyi z r. 1848; a zarody obojga, owej myśli i tego władztwa, zaszczepił Napoleon I.

Kogo nie łudzi forma polityki dzisiejszej Ludwika Napoleona, ten poznaje w niej zasadę rewolucyjną ujętą w formy niby konstytucyjne, a właściwie despotyczne.

Nie możemy rozstrzygać, co w tem jest dobrego a co złego. Musimy wszelako przyznać manifestowi Najj. cesarza austryackiego wydanemu przy rozpoczęciu wojny, że trafnie określił dążność polityki zewnętrznej cesarza francuzkiego, nazywając ją rewolucyjną.

Zasada narodowości w polityce zewnętrznej jest rewolucyjną, bo obala i przekształca zupełnie system dotychczasowy dyplomacyi i pociąga za sobą zmianę składu Europy.

Gdyby ta zasada była panowała w świecie dyplomatycznym przed ośmdziesięciu laty, nie byłoby podziału Polski.

Obecnie oparto na tej zasadzie reorganizacyę księstw Naddunajskich.

Przypatrzmy się biegowi niedawnych zdarzeń, a uwidoczni nam się pierwsze zaprowadzenie tej zasady w systemie dzisiejszej dyplomacyi.

Ta jest wszechdziejowa rola narodu rumuńskiego, że jego wskrzeszenie jest oraz kolebką dyplomatycznej rewolucyi.

Traktat na początku wspomniony (z 12 marca 1854) opierał się jeszcze na dawnej zasadzie równowagi europejskiej, przyjętej jeszcze za podstawę pokoju westfalskiego w r. 1648.

Traktat londyński zawarty d. 10 kwietni 1854 między Francyą i Anglią, opierał się na tej samej zasadzie równowagi; jeszcze tu nie wystąpiła dyplomacya francuska z nową zasadą narodowości.

Traktatem tym uznano zajęcie księstw Naddunajskich za naruszenie całości terytoryalnej państwa tureckiego.

Wybuchnięcie wojny krymskiej, skutek tego traktatu, było jeszcze zawsze owocem zasad równowagi europejskiej, jeszcze zawsze czynem w duchu dawnej polityki zewnętrznej, czyli międzynarodowej.

Z tejże samej zasady wyniknął traktat carogrodzki z d. 14. czerwca 1854. między Austryą a Turcyą, obowiązujący pierwszą do ustalenia porządku w księstwach Naddunajskich.

Rosya bowiem już była zmuszoną do opuszczenia księstw. Omer Pasza zajął był z armią turecką na czas niedługi miejsce wojsk rossyjskich; ujął on sobie Wołochów odezwą, która tchnęła szlachetnością. Wkrótce postąpił dalej jako zwycięzca za zwyciężonymi Rosyanami. Miejsce Omera zajął jenerał Coronini, a wojsko tureckie zostało zastąpione austryackiem.

Wszystko działo się w imieniu dawnej zasady dyplomatycznej utrzymania równowagi. Rumunowie nie śmieli marzyć, iżby dyplomacya miała dla nich zgwałcić zasadę uświęconą dwuwiekową konsekwencyą.

Niebyli też nieradzi przybyciu Austryaków. Owszem woleli tych gości, cywilizowańszych niż Turcy, a milszych niż Rosyanie. Bo rządy rosyjskie stały się od r. 1848 nieznośne dla Rumunów. *Mieli nadzieję*, że właśnie postępowanie sprzymierzeńców Turcyi, Anglii i Francyi, będzie przeciwne duchowi rosyjskiemu dotychczasowych rządów.

Lecz jakże się zdziwili i zawiedli, gdy rząd austryacki oddał władzę tym samym hospodarom, których przedtem Rosya postanowiła. Podejrzywali oni Austryę o sprzyjanie Rosyi podczas gdy to było tylko konsekwentnem wykonaniem traktatu carogrodzkiego z d. 14 czerw. 1854. Austrya obowiązała się była do ustalenia porządku, nie do zaprowadzenia nowego. Przeto utrzymano dawnych hospodarów przy władzy, nie bacząc na to, czyjemi byli narzędziami, zwłaszcza gdy jen. Coronini był tymczasowo właściwym władzcą w Księstwach.

Podejrzywanie Austryi o sprzyjanie Rosyi, było ze strony Rumunów tylko echem opinii dworów wojujących z Rosyą. Cała dyplomacya sprzymierzonych mocarstw podejrzywała wtedy Austryę o dwulicową politykę. Dopiero traktat wiedeński z d. 2. grudnia 1854. rozprószył te podejrzenia.

Traktat ten podpisany przez obudwu cesarzów w rocznicę ich wstąpienia na tron (2 grudnia) zapewniał między innemi księstwom Naddunajskim przywrócenie dawnych praw.

Byłoto jeszcze zawsze tylko skutkiem zasad równowagi. Chodziło o to, by Księstwa uczynić przez tę połowiczną niepodległość zaporą przeciwko zaborczym zapędom Rosyi przeciw Turcyi.

Rumunowi byli i z tego kontenci, gdyż Rosya odgrywała tylko tak długo rolę oswobodzicielki tych księstw, póki nie osłabiła Turcyi do tego stopnia, iż nie potrzebowała się dłużej maskować, i mogła wprost na nią uderzyć. Lecz odkąd już Rosya zaczęła Turcyę uważać za pewną zdobycz, odtąd stały się księstwa Naddunajskie poddanemi dwóch panów, którzy je zarówno, każdy wedle swoich widoków uciskał.

Dla tego niepokoiły Rumunów pogłoski o zabiegach około zawarcia pokoju, czynionych ze strony Austryi i Prus. Obawiali się, ażali nie powrócą znowu pod protekcyę Rosyi, która już teraz była im nienawistną. Aliści zdaje się, jakoby w tych czasach palec Opatrzności kierował losami tego narodułaskawiej, niż innych. Może w nieobliczonych planach dziejowych przyszła kolej na ten naród oswobodzenia się z kilkunastuwiekowej pokuty.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. *Milit. Ztg.* donosi z Siedmiogrodu, że rozłożone tam c. k. wojska zostaną użyte do strzeżenia granic, a mianowicie wszystkich przejść od granicy księstw Naddunajskich, gdyż w obec stosunków politycznych Księstw stało się to rzeczą konieczną.

— Do Mantuy przybył jak donosi tel. dep z Werony z 15., książę Modeny. Na powitanie księcia wyjechał arcyksiążę Wilhelm.

ANGLIA. Telegrafem nadesła z Londynu z daty d. 13. wiadomość, że utworzenie ministeryum pod przewodnictwem Granvilla, rozbiło się o opór lorda Russela. *Lord Palmerston otrzymał od królowej polecenie utworzenia ministeryum nowego.* Lordowi Derby nadała królowa order podwiązki. Według *Advertisera*, obejmuje ministerstwo spraw zewnętrznych lord Granville, według innych lorda Russel.

BELGIA. *Koresp. Austr.* pisze: Wybory do izb ukończone. Liberalni mają większość; w Brukseli zdaje się zwycięży tak zwane stronnictwo młode liberalne.

FRANCYA. Z Paryża donoszą pod d. 10. b. m.: Księżna Parmy wysłała do cesarza Napoleona w deputacyi, w celu uzyskania zabezpieczenia praw jej syna, młodego księcia Roberta. Cesarz miał wysłannika przyjąć bardzo uprzejmie, dawszy mu zapewnienia zupełnie uspakajające.

— Z Paryża piszą, że temi dniami jest spodziewaną dyplomatyczna interwencya angielsko-pruska w zamiarze przywrócenia pokoju. Jeżeliby przedstawienia te nie odniosły we Francyi pożądanego skutku, w takim razie miałyby Prusy przesłać Francyi *ultimatum* (!?)

GRECYA. W izbie deputowanych interpelowano rząd względem pogłoski, jakoby Grecya na wezwanie austryackiego rządu ochraniać miała swym pawilonem austryacką marynarkę handlową. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że ani austryacki rząd, ani austryaccy poddani nie zanosili takiego żądania, i że wiadomość ta jest zupełnie zmyślona.

KRÓLESTWO POLSKIE. Z Warszawy piszą d. 8. czerwca: Od czasu przejazdu br. Adlerberga tędy, panuje wielka czynność we wszystkich biurach administracyi wojskowej. Wojsko zebrane w obozie warszawskim (?) otrzymało rozkaz udania się ku granicy, nie wiadomo wszakże ku której. Zdaje się w Rosyi panować zdanie, że Niemcy wezmą wkrótce czynny udział w wojnie, i że dlatego należy obsadzać wojskiem zachodnie granice. O działaniu przeciw Austryi, nie można wnioskować, z powodu małej liczby wojsk nagromadzonych w Królestwie. Bardziej na oku zdaje się Rosya mieć ks. Naddunajskie. — Inna wiadomość opiewa, że rosyjskie wojska zgromadzają się nie tylko koło Brodów, lecz także pod Częstochową, a więc w pobliżu Krakowa. Podróżni opowiadają o wielkim ruchu wojsk ku granicy zachodnio południowej Królestwa. U nas donoszą podróżni, że koło Kamieńca Pod. zbiera się obóz na 150.000 wojska. W Worwolińcach czynią wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza, mianowicie szlachta, od której cesarz przyjął zaproszenie na bardzo świetne polowanie. W lasku tamtejszym wystawiono na przyjęcie cesarza letni pałacyk. Do *Schl. Ztg* piszą z Warszawy, że temi dniami nakazał cesarz władzom cenzury przepuszczać bez ograniczenia wszelkie dziennikarskie rozprawy odnoszące się do wewnętrznej administracyi kraju, jeżeli tylko bezpośrednio nienaruszają osób administracyi albo cesarskiej familii.

ROSYA. W *Augsb. Allg. Ztg* czytamy bardzo ciekawe streszczenie całej dyskusyi dziennikarskiej, toczącej się dzis o stanowisko, jakie Rosya zajmuje obecnie w Europie.

Podczas gdy huk dział nad Padem zmusza do milczenia wszelkie rozprawy o kwestyi włoskiej, a każdy telegram jest tylko nową sceną dramatu rozpoczętego pod Montebello, mającego się zakończyć pod Mantuą: zwraca się niecierpliwa uwaga publiczna na drugiego olbrzyma politycznego, który zdaje się przypatrywać wszystkim z udanym spokojem lwa czekającego na pewną zdobycz. Jeszcze tylko jeden dziennik rozprawia czasem o kwestyi wojny, jeżeli ją wolno kwestyą nazwać, i wyrywa się jak owe niedyskretne dzieci (les enfans terribles) z dowodami, że honor ocalony, przezco właśnie odsłania najwadliwszą stronę swojej rodzicielki. Ale wszystkie inne ograniczają się na faktach w tej mierze, a zato pytają się i odpowiadają sobie nawzajem: Czy istnieje przymierze między Francyą a Rosyą? Czy się Rosya zbroi? W jakim celu się zbroi? co zamyśla czynić? Na pierwsze pytanie odpowiadają już prawie wszystkie dzienniki twierdząco, podobnież na drugie. Tylko jeszcze korespondent warszawski *Austr. Gaz.* odezwał się niedawno, jak szeregowiec co się spóźni z wystrzałem po danej szarży, że ruchy wojskowe w Królestwie postępują bardzo powoli, i niemają żadnego znaczenia, a przymierze z Francyą jest bajką wymyśloną na przeszkodzenie pożyczce zamierzonej przez rząd.— Pisały tak przed dwoma tygodniami wiedeńskie dzienniki, ale dziś są innego przekonania, a najświeższa nota ks. Gorczakowa do dworów niemieckich utwierdzi je pewnie jeszcze w prze-

---

nad nimi była niemal nieograniczona, a *namiestnicy* władyków (dzisiejsi dziekani) używali mało co mniejszych praw jak władyki sami. Przy wizytacyi parafij przymował ich ksiądz z całym ludem w procesyi, z krzyżem, chorągwiami i biciem dzwonów; i gdzie się kto poczuwał do fałszywego kroku, drżał nie z bojaźni, ale przed powagą namiestnika, który sądził błędy parochów i spory między niemi a ludem, krótko, ale jasno i bez odwołania — a że znał wszystkich na wylot, tedy i zgodę łacno zawiązywał, którą broń Boże było zrywać.

Wiadomości bibliograficzne.

* Księgarnia L. F. Maskiego w Wrocławiu posiada pamiątkę wielkiej wagi a nader rzadką w rękopiśmie pochodzącym z 13go stulecia, zawierającym *zbiór pieśni na cześć Stej. Jadwigi.* Pismo samo z nadzwyczajną starannością na pargaminie jest wykonane, a licznemi inicjałami złotemi ozdobione; największą zaś osobliwość dzieła niezawodnie stanowią dodane melodye, gdyż zapewne poczytywać je powinniśmy za najdawniejszą pamiątkę muzykalną naszej prowincyi. Nuty czyli neumy przypominają system cztero liniowy przez Gwidona Arezańskiego wynaleziony, a na ostatnich kartkach rękopismu dopiero spotykamy się z układem pięcioliniowym, dziś jeszcze używanym. Zdaje się, że droga ta pamiątka pochodząca z klasztoru Trzebnickiego, przez św. patronkę polską założonego, napisaną została 30 lat po jej kanonizacyi.

* Zdaje się, że nie zadługo okażą się *Pamiętniki Heinego*, piewcy, którego utwory H. Merzbach po części już przetłumaczył na język polski. Pamiętniki będą bez wątpienia bardzo zajmujące, a czasopisma niemieckie podały już z nich ustępy.

konaniu, że Rosya póty zachowa neutralność, póki które, choćby najmniejsze z niemieckich państewek, nie pokusi się o pomaganie Austryi.

Wszakże nie daremnie donosi *Austr. Gaz.* z Brodów, że sąsiednie miasto rosyjskie (Radziwiłłów zapewne) otrzymuje załogę, i że tam zwożą namioty na przyszły obóz. Jeszcze bardziej znaczącą jest korespondencya *Wied. Gaz.* (urzędowej) z Król. polsk., że niewątpliwie na lato będzie w całem cesarstwie pięć obozów rozłożonych tam gdzie się korpusy zbierają, szósty będzie pod Warszawą, a cesarz będzie je objeżdżał. W tym celu wyjedzie cesarz do gubernij południowo-zachodnich (Podola, Bessarabii, Cherzonu), a z powrotem na wielkie manewry zjedzie do Warszawy.

Podobnież donoszą koresp. z Polski i Rosyi, że fabryki broni i ludwisarnie są nadzwyczaj czynne.

Co to wszystko znaczy? w jakim celu się dzieje?

Oto dzienniki angielskie sprzyjające Napoleonowi, niektóre organa francuzko-rosyjskie i wstępny artykuł *O. D. P.* z dnia 16. czerwca wyjaśniają nam tę kwestyę.

Angielskie dzienniki odsłaniają jak żaki gadatliwe tajemnice dyplomacyi. Wiedzą one nietylko, że traktat między Rosyą a Francyą istnieje, ale wiedzą, że w tym traktacie zaręczał Ludwik Napoleon, jako nie wystąpi w wojnie włoskiej z żadnemi planami terytoryalnemi i dynastycznemi, t. j. że niechce z Włoch ani kęsa ziemi, i ani jednego książątka ze swojej rodziny na tronach włoskich. Zgodzono się tylko na oswobodzenie Włoch zupełne. Podobnej wstrzemięźliwości w krajobraniu żądał Ludwik Napoleon po Rosyi. Zdaje się, że Rosya jeżeli to przyrzekła, to tylko półgębkiem, zachowując sobie na inną porę zupełne wypowiedzenie swoich zamiarów. Taką umowę przedłożono Anglii, proponując jej przyłączenie się do tego aliansu. Anglia umyła ręce w sprawie pachnącej podziałem jednego z pięciu wielkich mocarstw. Więc musiała Francya poczynić niektóre koncesye dla Rosyi. Jakiego rodzaju mogą być te koncesye, pouczają nas dzienniki rosyjskie i francuzkie.

Jeden z nich śmieje się z niezręcznej polityki dzienników, które straszą Niemcy widmem napadu francuzkiego, a Europę utworzeniem państwa słowiańsko rumuńskiego. Widmo owo może tylko zastraszać niedołężne rozumy miniaturowych gabinetów średnio-niemieckich. Najpierwszy gabinet w Niemczech (pruski) i najwięcej prawa mający do stanowienia o losie Niemiec, nie dzieli tego zaślepienia franko żerczego, i nie będzie zapewne czekał z oznajmieniem swego zdania, aż mu augsburgski dziennik bielmo zdejmie. Sprawa włoska zakończy się kongresem europejskiem, w którym i Niemcy będą miały swój głos (rozumie się ani augsburgska ani żaden z pomniejszych gabinetów nie będzie tam reprezentantem Niemiec) a tam się okaże, jak niedorzeczne jest podejrzywanie Francyi lub Rosyi o zamachy na Niemcy.

Chcąc Niemcy wciągnąć w obecną walkę, wołają dzienniki austryackie — Francya pragnie zająć kraje nadreńskie Niemiec; a Rosya, pisze arcypompatycznie Austr. Gaz., chce osłabić Prusy i Austryę przez utworzenie Polski. Rozsądne Niemcy nie dadzą się tem zastraszyć, bo w hegemonii Prus jest ich zbawienie, a wtedy ani Francya ich potęgi niezdoła nadwerężyć ani strata kawałka ziemi polskiej nie będzie dla nich uszczerbkiem. Prusy zaś będą za taką stratę dostatecznie wynagrodzone hegemonią w Niemczech.

Słusznie się na ten artykuł oburzają austr. dzienniki, twierdząc. iż widocznie to wszystko jest pisane tak, jak gdyby Austrya już wcale istnieć nie miała. Jakiś korespondent paryzki *Wanderera* przytacza nawet słowa ks. Napoleona do jednego ze znakomitych Polaków, które miał powiedzieć przy pożegnaniu w Genui: *Po Włochach przyjdzie kolej na Polskę.* Korespondent zaś warszawski tego samego dziennika donosi wprawdzie, że szlachta polska niczego sobie bardziej nie życzy jak pokoju, że jednak jest stronnictwo, które projektuje o biwoakach o 100 mil na południe od Warszawy, że zresztą myślą niektórzy o zjednoczeniu polskich krajów pod protekcyą Francyi a rządami króla z carskiej rodziny. Twierdzi on nawet, że Poznańskie zasypane jest buntowniczemi odezwami z Francyi nadesłanemi, (a zapewne w rządowej drukarni w Berlinie drukowanemi, by potem więzić posiadaczy tych odezw).

Co do państwa słowiańsko-rumuńskiego, twierdzą same dzienniki rosyjskie, że kwestya ta jest naturalnem następstwem kwestyi włoskiej. Dlaczego, mówi *Inwalid ruski*, niemiałby nas obchodzić los krajów gnębionych od lat 405 przez Turka, kiedy popieramy oswobodzenie Włoch. Nota ks. Gorczakowa ściąga się też zapewne na razie bardziej do tych dziesięciu milionów Słowian i Wołochów, niż do ośmiu milionów Polaków.

PRUSY. Urzędowa *Preus. Ztg.* z 14. wieczór pisze: Wydany został rozkaz zmobilizowania sześciu korpusów wojska.

— Prócz mobilizacyi armii, nakazał rząd pruski uzbrajanie swojej flotylli i zamówił w prywatnych warsztatach 10 łodzi kanonierskich. Dzienniki pruskie nie wyjaśniają bynajmniej celu tych kroków rządowych; widać, że układy prowadzone w Wiedniu są dotąd tajemnicą. Dzienniki liberalnie protestują jak najuroczyściej przeciwko tej mobilizacyi, która wymaga wielkich kosztów, i niechcą, aby Prusy brały czynny udział w wojnie. Demonstracye robotników w Berlinie jak pisze *Berl. Ztg.*, nie mają innego celu.

TURCYA. Donoszą z Konstantynopola z 27. maja, że przygotowania na przyjęcie jego cesarzew. Mości wielkiego księcia Konstantyna są bardzo świetne i na wielki rozmiar. — Z Anatolii nadchodzą ciągle kontyngensa wojskowe, które wyprawia rząd do wszystkich części Rumelii, do Szumli, Sofii, Nissy, Belgradu, Bosnii i na granicę montenegryńską. Turecka eskadra odpłynęła na Śródziemne morze. Przyspieszają wysłanie zamówionych w Anglii paropływów i łodzi kanonierskich. W Tesalii obiegają niepokojące panslawistyczne pogłoski, a w Konstantynopolu sądzą, że Rosyanie ściągają znaczne masy wojsk nad Prutem. W Belgradzie chcieli przestraszeni tureccy poddani schronić się do fortecy, ale Osman Pasza rozkazał im pozostać spokojnie w swoich domach. Książę Miłosz zapewnił przez swoich ajentów Wysoką Portę o swej wierności; uzbraja się tylko dla tego, bo wszędzie się uzbrajają. Ten sam ajent oświadczył także ministerstwu, że zamieszczona w niektórych dziennikach wiadomość o pochodzie Serbów w 2000 ludzi z artyleryą na Nowy Bazar, jest zmyśloną. Z tem wszystkiem skupuje serbski rząd konie i zgromadza zasoby amunicyi w Kragujewaczu. Dwom siostrom zmarłego Karageorgewicza wyznaczono roczną pensyę po 250 talarów.

WŁOCHY. Według najnowszych doniesień z Neapolu, został książę Trapani, wuj panującego króla, mianowany gubernatorem Sycylii. Gdy do Neapolu nadeszła wiadomość o zwycięztwie sprzymierzonych pod Magentą, iluminowano hotele francuzkiego i sardyńskiego poselstwa. Do tej demonstracyi przyczynili się czynnie mieszkańcy Neapolu, pomimo, że jak donoszą dzienniki wiedeńskie, policya starała się przeszkodzić iluminacyi miasta. Król Neapolu zawiązawszy na nowo stosunki z Francyą, wysłał do głównej kwatery cesarza Napoleona kawalera de Canofari w nadzwyczajnej misyi.

— Z Modeny piszą do urzędowej *Wenec. G.* że d. 3. przybyły tam posiłki wojsk austryackich, a d. 6. spodziewano się przybycia nowych posiłków. Książę wydał d. 4. dekret względem dobrowolnej pożyczki jednego miliona franków na cele wojenne; gdyby pożyczka dobrowolna nie przyszła do skutku w przeciągu 10 dni, przystąpi rząd do nakazania przymusowej pożyczki.

— Król Wiktor Emanuel wydał w Medyolanie następującą proklamacyę do Lombardów: Zwycięstwa nasze otwarły nam bramy Medyolanu. Życzenia nasze spełnione. Niepodległość kraju zostanie ubezpieczoną, jak tylko się ustali rząd liberalny. Kraje włoskie poniosły wielkie ofiary. Armie nasze i ochotnicy włoscy wywalczyły świetne zwycięztwa. Cesarz Napoleon nasz wspaniałomyślny sprzymierzeniec, dziedzic imienia i jeniuszu Napoleona I. dowodzi osobiście waleczną armią swoją, by wyswobodzić Włochy. Wspierajcie dzielnie jego wielkoduszne zamiary, byście się okazali godnymi przeznaczenia, jakie czeka Włochów po cierpieniach całego wieku.

— Cesarz Napoleon wydał 8. b. m. w Medyolanie odezwę do Lombardów. Podaliśmy ją już w treści według telegramu. Dziś podajemy ją tak, jak ogłosiła *Ost d. P.*: „Włosi! nie rozpocząłem wojny w celu powiększenia cesarstwa Francyi. W dzisiejszych czasach znaczy nierównie więcej wpływ moralny, niż zdobycze. Chcę oswobodzić jedną z najpiękniejszych części Europy. Nie przychodzę do Włoch z zamiarem złupienia monarchów, nie przychodzę w zamiarze przesadzenia mej woli. Armia moja zajmie się dwoma tylko czynnościami: pobić wroga i utrzymać porządek wewnątrz. Nie chcę stawiać przeszkód swobodnemu objawieniu waszych prawych życzeń. Korzystajcie ze sposobności, jaka wam się nadarza, do odzyskania niepodległości. Urządźcie się wojskowo. Spieszcie pod sztandary króla Wiktora Emanuela. Pamiętajcie, że bez karności nie ma armii. Natchnieni świętą miłością ojczyzny, bądźcie dziś żołnierzami, a jutro będziecie wolnymi obywatelami wielkiego kraju.“

PERSYA. Jak donoszą, zrobiło w Persyi bardzo dobre wrażenie odwołanie angielskiego posła pana Murray, a wyprawienie na jego miejsce Henry Rawlisona.

EGIPT. Said Pasza wicekról Egiptu zamierza wkrótce urzeczywistnić dawny swój plan ustalenia swej dynastyi na tronie egipskim.

Przegląd pism czasowych polskich.

(Dok.) Dep. *Rhoden.* Zasady jego zgadzały się zupełnie z odprawą sejmową z d. 6. sierpnia 1841 zamieszczoną w sprawozdaniu komisyi; pojmował on niniejsze pytanie w ten sam sposób, i zaprzecza, aby tu szło o istnienie lub nieistnienie języka polskiego... Petycya ze strony niemieckich mieszkańców prowincyi poznańskiej mówi, że istnieje tam partya, nie chcąca się wcale poddać prawom obowiązującym, zajmująca wyraźnie nieprzyjacielskie stanowisko względem rządu i utrzymyjąca systematycznie od lat wielu nieustanną konspiracyę. Istnieje tam walka dwóch plemion, żywiona obustronnie od lat wielu. Walka ta jest wielce zasmucająca, i nie należy izbie zezwalać na nią...

Dep. *Reichensperger* (z Kolonii) przeciw wnioskowi komisyi: Ubolewa on, że w tej kwestyi nie może iść razem z szanownym poprzednikiem... Komisya uznaje przecież wiele zażaleń pojedyńczych za uzasadnione; przynajmniej takowe powinna była przekazać rządowi do naprawy; mowca nie może w żaden sposób głosować za przejściem do porządku dziennego zalecanem przez komisyę... Zebrawszy to razem z tem co się pamięta z lat ostatnich, to trzebaby powiedzieć, że ten sam wątek snuje się w skargach Polaków, jaki się snuł w skargach powszechnych... Jeżeli następnie zwracano na to uwagę, że przykład Holsztynu nie jest odpowiednim, natedy mowca wykazuje Flandryę, gdzie macierzyński język walczy od wielu lat przeciw przewadze francuzkiego. Niechaj izba zważy, że wyrok jej w tej sprawie wielką ma doniosłość; jeżeli izba cały wniosek ryczałtowo odrzuci przejściem do porządku dziennego, wnioskodawcy będą mogli nietylko wszystkie szczegóły raz jeszcze wnieść przed izbę, lecz musianoby im zarazem zarzucać drobiazgowość. Nigdy tym sposobem nie zagoi się rana, interesem zaś wszystkich jest zagoić ją jak najspieszniej. (Oklaski w środku i między frakcyą polską)...

Dep. *Behrend* z Gdańska wniósł poprawkę: Zważywszy, że niektóre zażalenia wnioskodawców są uzasadnione, należy się od rządu spodziewać naprawy co do zażaleń uzasadnionych, a mianowicie, że się po nim oczekuje, iż nie będzie cierpiał systematycznego ścieśniania języka polskiego i narodowości polskiej. Izba przechodzi do porządku dziennego...

Dep. *Reichensperger* z Geldern: Nieszczęście jako takie zasługuje na pewną cześć, a mowca nie sądzi, aby uczucie to znalazło odpowiedni odgłos we wniosku komisyi. Każdą mniejszość uszanować trzeba w jej prawach, może nawet lepiej nieco nadto niż za mało; przypomina on, że w r. 1854 tylko głosy deputowanych polskich przeważyły za sześcioparagrafową ustawą. Z okoliczności tej należy niejaką naukę wyciągnąć. We wniosku żądanem jest np. założenie uniwersytetu polskiego; jeżeli wniosek ma wielkie także trudności, to przynajmniej trzeba na dobre pomyśleć o urządzeniu katedry języków i literatur słowiańskich w Berlinie, Wrocławiu i Królewcu, ażeby nie sama tylko Rosya mogła być uważaną za opiekunkę języków i literatur słowiańskich.

Dep. *Riedel* jako sprawozdawca: Polacy powołują się zawsze na artykuł 1. aktu kongresu wiedeńskiego; nigdy zaś nie przytaczają art. 23go, który mówi, że Prusy mają odpadnięte polskie posiadłości dzierzyć zupełnie tak jako i dawniej... Językiem krajowym w Poznaniu jest niemiecki; polski zaś język niezawodnie nie jest krajowym w tym duchu, aby był językiem urzędowym. W r. 1843 użalały się stany poznańskie na to, że język niemiecki w rozporządzeniach urzędowych stanowić musi tekst autentyczny; ale im dano odmowną odpowiedź. Wszelako język wszelkiej doznaje opieki...

Korespondencye.

(Marcin Wadowita. Burze. Robotnicy).

Od Andrychowa *d. 4. czerwca.* Odkąd istnieje *Przegląd Powszechny*, pierwszy raz dopiero zdarzyło nam się tu słyszeć, a raczej wyczytać w kronice tegoż czasopisma z Nr. 44 czynione mu przez jakiegoś *J. czytelnika Przeglądu* — tak dziwaczno-uszczypliwe, a przytem płasko-śmieszne zarzuty.

Powiem Wam nieco o *Wadowicie*, a właściwie o portrecie jego. Znajdziecie w *Katalogu biskupów krakowskich* przez X. Łętowskiego, także w szematyzmie dyecezyi Tarnowskiej, w kalendarzu Juliusza Wildta z roku przeszłego: że *Marcin Wadowita* (Martinus Vadovita vel Campius) był synem chłopa z Wadowic, ale pomimo tego został r. 1567 rektorem uniwersytetu krakowskiego. Po trzykroć udawał się do Rzymu, i o nim to wyraził się papież Syxtus V. temi słowy: *Eruditio angelica, vox diabolica, mores rusticales;* przy dysputach zwykł był bowiem bardze wrzeszczeć, a giestykulując okropnie machał i wywijał rękami. Przeto, iż był prostego stanu, stronili od niego koledzy akademicy; wszakże, gdy został rektorem, musieli mu okazać przynależne uszanowanie, przyczem on, ująwszy trok swojej aksamitnej togi i całując ją, rzekł: *Dziękuję ci aksamicie — kłaniają się Wadowicie!* — Portret tedy tego znakomitego męża leżał długi czas w zapomnieniu i zaniedbaniu; dzięki teraźniejszym wybranym mężom w Wadowicach, został on nareszcie wydobyty z pleśni i niepamięci, oczyszczony, w złote ramy przystrojony i w sali magistratu umieszczony, gdzie istotnie z wielką dla całego miasta chlubą ściany dla siebie bardzo stósownie zdobi. —

Należało Wam donieść jeszcze z początkiem roku, że obchodzono w Wadowicach uroczyście i serdecznie pamiątkę 40letniej służby p. Loserta przełożonego wadowickiego obwodu, uczczonego nawet wierszem przez ks. J. D.

Urodzaje były niemal wszędzie piękne, bardzo piękne, tak ozime, jak wiosenne, gdyby tylko tak dostały do żniwa. Ależ oto 25. maja wybił grad strasznie naokoło Czańca i Bulowic; ani śladu, gdzie były śliczne zasiewy — Wczoraj, t. j. 3. b. m. widzieliśmy złowrogie chmury przesuwające się wśród okropnego huku grzmotów i ustawicznych błyskawic od południa aż po nad samą północ, a to w okolicy od Żywca po nad Białę, Oświęcim ku Krakowu. Koło Andrychowa był tylko ulewny deszcz, ktory jednak nad wieczorem ustał — od godziny 7 do 9 wieczór cały horyzont zachodnio-północny wydawał nam się gdyby morze czerwone w powietrzu wiszące, a w tem morzu wrzało i huczało nieustannie. Od Węgier ku Krakowu całe to pasmo horyzontu stroną południowo-zachodnią i zachodnio północną przerzynały niepamiętne błyskawice, grzmot uderzał za grzmotem; straszny to był widok dla nas z daleka, ileż to tam będzie spustoszenia! Co jeszcze ważne: może około godziny 8 wieczorem ukazała się na wschód tęcza, tak czerwona, gdyby wstęga w krwi umaczana; ludzie drżeli od strachu, jak osiki, i po swojemu wróżą okropności; takiego jednak zjawiska niepomiętają i starcy. Coś dopiero o 10 w nocy przestało huczeć i dudnieć w powietrzu. — Dzisiaj było zrazu pogodno, ale duszno, parno; stan atmosfery zapowiedział nieochybną nawalnicę lub grad. Rzeczywiście około 2giej z południa sypnął najpierw grad w okolicy Andrychowa i Wadowic — lunęło potem jak z kadzi; zdawało się, że na piękne zaleje i zniszczy wszystko; przecież po godzinie uciszyło się, ale każdy lęka się jeszcze wyjść w pole, aby nie ujrzał najpierwszy swojej niedoli. Że żyta jeszcze nieokwitłe są powalone, to pewna; ale czy ta tylko klęska dotknęła nas, o tem wyczytacie w przyszłym liście, bo trzeba mi dopiero z całej okolicy wyczekiwać doniesień.

Co do cen zboża, te stały około 15. maja w naszej okolicy dosyć wysoko. Pszenicę płacono na miejscu korzec dawnej miary: 10 złr. 50 cent., żyto 7 złr. 35 cent. — owies 5 złr. 25 cent. — ziemniaki 2 złr. 10 cent. — Z końcem maja znacznie te ceny spadły. Dzisiaj dają za pszenicę celną, ledwie 8 złr., za żyto 5 złr., za owies 3 złr. 50 cent. Zdaje się jednak, że te gradobicia przyczynią się niebawem do podwyższenia cen; w naszej bowiem okolicy niesłyszymy już wiele o znacznych zapasach w obywatelskich spichrzach.

Co wreszcie do uwag przed nadchodzącemi zbiorami, dosyć nadmienić, że utyskiwania nad brakiem roboczych rąk, coraz głośniejsze. Radzono sprowadzać Szlązaków; poszli nie jedni za tą radą, ale jak na tem wychodzą, nic nam też nie piszą. Coś może nie najlepiej, bo przecie miło się pochwalić z tem, co człowieka cieszy. — Inni radzą sprowadzać maszyny! — Ten projekt może i najlepszy, ale nie dla wszystkich nawet i zamożnych gospodarzy wykonalny! Jakież to teraz kapitały w rękach obywateli, i czyli maszyny wszystkie w sobie zamykają potrzeby? — Wołają na koniec znowy inni: „Trzymaj bracie więcej czeladzi swojskiej, zobaczysz, że się obejdziesz bez obcych rąk.“ Odpowiadamy: dobrze, czeladź będzie pomocną przy zbiorach; ale naczem się skończy cała ta piosnka? Czy z końcem roku, trzymając rejestra w ręku i wypłacając tę liczniejszą czeladź, nie powiesz sobie z skwaszoną miną nieboraku: „*Maciek zrobił, Maciek zjadł?*“

Część urzędowa.

Odezwa

do mieszkańców lwowskiego okręgu administracyjnego.

Rozpoczęte działania wojenne stawią Austryę w nieodzownej konieczności rozwinięcia całej swojej potęgi, by z dzielną wytrwałością a pełna błogiej otuchy przy wytężeniu wszystkich sił stanęła w obronie zagrożonych praw korony i podanych na niebezpieczeństwo najdroższych interesów państwa.

W tym zamiarze raczył Jego c. k. Apostolska Mość Pan nasz Najmiłościwszy, zezwolić na utworzenie korpusu ochotników, a tem jąć się nadzwyczajnego, na wierności i uległości obywateli opartego środka, którego użycie, wedle uczynionego doświadczenia, zawsze znamienicie i istotnie przyczyniało się do zasilenia i pomnożenia bojowych monarchii zastępów.

Znane są powody walki, która zawrzała: manifest cesarski z d. 28. z. m. wyjaśnił położenie rzeczy, obwieszczając wraz ludom Austryi, że ukochany nasz cesarz w staranności o nietykalność honoru i godności państwa swego, gdy ciągle zuchwałe prowokacye nieprzyjacielsie zmordowały już cierpliwość jego, nareszcie nieodzownie postanowił, naprzeciw zbrojnemu nieprzyjacielowi stawić zbrojny opór w obronie swojej.

Idzie teraz o to, by przeciw wrogom uświęconych praw i porządku pospolitego w obronie ich silnie i jednomyślnie wystąpić, a w tej sprawie liczy Jego c. k. Apostolska Mość na dzielną ludność kraju galicyjskiego, którego synowie w szeregach c. k. wojsk dawali tak świetne dowody odwagi i męstwa.

Dwukrotny pobyt, którym Jego c. k. Apostolska Mość krainę naszą uszczęśliwić raczył, podał każdemu pożądaną sposobność poznania własnem doświadczeniem łaskawości N. Pana i ojcowskiej o dobro nasze pieczołowitości.

A więc dzielni mieszkańce Galicyi! gromadźcie się w bezwarunkowej ufności pod sztandar cesarski.

Inne kraje cesarstwa, wyprzedzając was w patryotycznym zapale, stawili już uzbrojone hufce ochotników pod rozkazy najwyższe.

I wy mili ziomkowie, nie możecie dać się prześcignąć innym, kiedy powinna wierność wzywa was do mężnej obrony uświęconych praw korony, wzywa na straż najdroższych interesów państwa; cios bowiem na monarchię naszą wymierzony, spadłby nieochybnie na każdą jej krainę, a więcby i na was ciężkie nałożył ofiary.

Bracia wasi, liczeni po wszystkie czasy pomiędzy najmężniejszych i najodważniejszych Austryi wojowników, stojąc w tej oto chwili z bronią w ręku przeciw nieprzyjacielowi, pałają żądzą w walce za dobrą sprawę uszczknięcia świeżych wawrzynów, i przydania ich do niezwiędłego wieńca sławy, zdobiącego waleczne nasze zastępy.

Naprzód więc, dzielni męże, będący w pełni życia i wieku, pospieszajcie w szeregi ochotników, podzielając z braćmi waszymi męstwo i sławę czynów rycerskich.

Na pierwszą już wiadomość, że w kraju naszym utworzony będzie korpus ochotników, wierna zawsze reprezentacya stolicy i innych miast galicyjskich, podobnie jak wielu zacnych ziomków waszych, do służby polowej niezdatnych, okazało złożonemi znamienitemi darami gotowość do niesienia ofiar, a pospieszając służyć dobrej sprawie, dostarczyli środków na pierwsze nakłady, jakich umundurowanie korpusu ochotników wymaga.

Własne moje doświadczenia, nabyte w ciągu zarządu kraju tego, któremu przeszło lat dziesięć mam zaszczyt przewodniczyć, tudzież wielorakie styczności z wszystkiemi warstwami ludności wśród rozmaitych najtrudniejszych stosunków, są dla mnie, pewien tego jestem, rękojmią, że za temi zacnemi przykłady pójdą ochoczo majętniejsi mieszkańce każdego stanu bez wyjątku, że zatem kasy moderunkowe znajdą zupełne zapasy, na umundurowanie korpusu ochotników potrzebne, ile że o to idzie, ażeby postawiwszy ten korpus w stanie do boju sposobnym, utrzymać go w pełnej liczbie podczas całej wojny, a zatem uzupełniać braki, jeśliby się jakie wydarzyły.

Dokładniejsze postanowienia co do utworzenia korpusu ochotników zawiera dodatek poniżej umieszczony.

We Lwowie d. 26. maja 1859.

Agenor hr. Gołuchowski,
c. k. Namiestnik.

Dodatek.

Przy utworzeniu korpusu ochotników należy mieć na względzie postanowienia następujące:

1) Korpus ochotników lwowskiego okręgu administracyjnego składa się z czterech batalionów piechoty, a tworzy się za pomocą dobrowolnego werbunku.

2) Zaciągnienie się do korpusu dozwolone jest bez względu na narodowość każdemu poddanemu austryackiemu, który skończył przynajmniej 15. rok życia, a 36. nie przekroczył; dalej który, acz przy szczuplejszej budowie ciała, niżeli dla c. k. wojsk jest przepisana. albo też przy małych defektach cielesnych, dość jednak siły do służby polowej posiada, i do takowej za zdolnego jest uznanym.

Wysłużeni wojskowi szeregowce i wyższych stopni przyjęci będą nawet do skończonego 45. roku życia.

3) Obowiązek służenia wojskowo rozciąga się tylko na czas teraźniejszej wojny; a tym, którzyby w późniejszych uzupełnieniach armii do służby wojskowej losem powołanymi zostali, każdy rok, w którymby służąc w korpusie ochotników odbyli potyczki z nieprzyjacielem, policzony będzie za lat dwa, reszta zaś czasu wliczy się pojedyńczo w późniejszy ich czas służbowy.

4) Zaciężnemu, po asenterowaniu jego i złożonej do chorągwi przysiędze, wypłacone będzie porękawiczne 10 zł. w. a., szarzom zaś 15 zł. w. a., nadto szarże tego jeszcze doznają uwzględnienia, że do korpusu ochotników w stopniu. w którym służyli w armii, wstąpić mogą.

5) Żołd w pieniądzach i naturaliach dawany będzie taki sam, jak przy piechocie liniowej.

6) Do moderunku korpusu ochotników należy: niebieska kurtka (*Waffenrock*) z karmazynowemi wyłogami i żółtemi guzikami, spodnie szaraczkowe z wypustką, kasko jak je straż finansowa nosi, przybory z czarnej skóry, płaszcz szaraczkowy, krawatka, bielizna i tornister, jak w c. k. armii, obuwie, czyli półbuty, jak je używa c. k. artylerya, nakoniec karabin z bagnetem do cięcia.

7) Stacye zaciągowe i miejsca do zbierania się są:

Dla 1go batalionu, werbowanego w rejonie obwodu lwowskiego, łącznie z stołecznem miastem Lwowem, tudzież obwodu żółkiewskiego, Lwów;

dla 2go batalionu, werbowanego w rejonie obwodu przemyskiego, sanockiego i samborskiego, Przemyśl;

dla 3go batalionu, werbowanego w rejonie obwodu stanisławowskiego, stryjskiego i kołomyjskiego, Stanisławów;

dla 4go batalionu, werbowanego w rejonie obwodu tarnopolskiego, czortkowskiego, brzeżańskiego i złoczowskiego, Tarnopol.

8) Dwanaście miast obwodowych są oraz stacyami asenterunkowemi, w których urzędują komisye asenterunkowe.

9) Jako miejsca werbunkowe naznacza się stołeczne miasto Lwów i inne 11 miast obwodowych, tudzież miejscowości, gdzie właściwe urzędy powiatowe się znajdują.

10) Rząd spodziewa się po dowiedzionej tak często przychylności gmin, że ochotników, za obrębem miasta obwodowego zwerbowanych, dostarczonemi bezpłatnie podwodami dostawią ku asenterowaniu tychże.

---

* Z okazyi zaszłego wypadku, ministeryum sprawiedliwości rozstrzygnęło, że kary pieniężne i majątkowe obowiązują spadkobierców, jeżeli skazany żył jeszcze w chwili wydania wyroku, skazującego go na karę.

* C. k. Namiestnictwo obwieszczeniem z d. 13go czerwca do l. 24735 podaje do wiadomości powszechnej, że w skutek najwyższego postanowienia Jego c. k. Apost. Mości dla uzupełnienia i wzmocnienia c. k. armii ma się przedsięwziąść jeszcze w tym roku druga rekrutacya, która najpóźniej po dzień 15. września musi być zamknięta. Urodzeni w latach 1839, 1838, 1837, 1836 i 1835 są powołanymi do tego drugiego uzupełnienia armii. Prawo wykupna jest wstrzymane.

* Lwów 10. czerwca. Dnia 9. b. m. odbyło się 33cie losowanie listów zastawnych galic. stan. Towarzystwa kredytowego za sumę 108.100 zł. m. k, przy którem następujące listy zastawne wyciągnięte zostały:

Seryi I. po 10.000 zł. m. k. sztuka jedna nr. ser. 263.

„ II. po 5000 zł. m. k. sztuk dwie nr. ser 24, 330.

„ III. po 1000 zł. m. k. sztuk sześćdziesiąt pięć nr. ser. 351, 470, 556, 560, 623, 685, 808, 828, 867, 873 900, 1064, 1218, 1365, 1409, 1513, 1731, 1737, 1786, 1927, 2056, 2242, 2571, 3025, 3339, 3355, 3396, 3422, 3997, 4107, 4109, 4118, 4240, 4454, 4783, 4891, 5105, 5201, 5478, 5529, 5697, 5886, 6458, 6467, 6504, 7045, 7479, 7602, 7736, 7825, 7884, 7892, 7972, 8137, 8176, 8801, 8949, 8990, 9074, 9348, 9459, 9481, 9548, 9667, 9689.

Seryi IV. po 500 zł. m. k. sztuk dwadzieścia dziewięć nr. ser. 269, 841, 893, 938, 1222, 1435, 1518, 1543, 1576, 1625, 1909, 2250, 2339, 2387, 2634, 2657, 2723, 2763, 2777, 2806, 2837, 2963, 3052, 3122, 3164, 3286, 3379, 3399, 3537.

Seryi V. po 100 zł. m. k. sztuk ośmdziesiąt sześć nr. ser. 34, 39, 47, 245, 488, 673, 799, 829, 1021, 1085, 1122, 1135, 1166, 1233, 1311, 1584, 1813, 2241, 2275, 2457, 2673, 2830, 2956, 3495, 3627, 3635, 3810, 3925, 3970, 4192, 4294, 4451, 4689, 4715, 4779, 5122, 5259, 5616, 5625, 5676, 5720, 5828, 6035, 6039, 6099, 6422, 6523, 6561, 6672, 6762, 6850, 6886, 7269, 7629, 7852, 7975, 8193, 8206, 8381, 8515, 8638, 8941, 8949, 8950, 8973, 9005, 9020, 9126, 9131, 9464, 9575, 9623, 9664, 9989, 10.167, 10.251, 10.437, 10.531, 10.674, 10.775, 11.073, 11.098, 11.147, 11.283, 11.298, 11.350.

Dyrekcya gal. stan. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy powyż przytoczonych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału w pełnej imiennej wartości listu zastawnego t. j. za 100 zł. po 105 zł. walutą austryacką dnia 31. grudnia 1859 lub też później do kasy Towarzystwa we Lwowie, albo do domów handlowych: Franciszka Antoniego Wolfa w Krakowie, Halberstama i Nierensteina w Brodach, Kendlera i spółki w Wiedniu, Michała Kaskla w Dreznie, braci Bethmanów we Frankfurcie n. M., Mendelsohna i spółki w Berlinie, Leopolda Kronenberga w Warszawie, Maurycego i Hartwiga Mamroth w Poznaniu, i Leopolda Laemel w Pradze czeskiej zgłosili, ponieważ opłata prowizyi od listów zastawnych z dniem 31. grudnia 1859 ustaje, przeto kupony, któreby za dalszy czas wypłacone były, od kapitału wylosowanego listu zastawnego potrącone zostaną.

We Lwowie dnia 9. czerwca 1859.

Kronika.

Wyścigi mamy w kraju — nowina nie świeża;
Bo i od nas biegano niegdyś do Nieświeża...
Ale już przeminęły te dawne gonitwy,
A dżokiej by nie trafił z Korony do Litwy...
Więc bawmy się w areny, bawmy się w trybuny;
Pieniędzy gwałtem trzeba: dadzą je bieguny.

Lecz te wiersze niestety nie są naszego utworu. Z skruchą i pokorą wyznać musimy, żeśmy w całem życiu swojem tylko półtora wiersza zrobili — w przeciągu trzech godzin, oznaczonych przez pana profesora. Chociaż z drugiej strony w słusznem poczuciu poetycznej wartości owego utworu nadmienić musimy, że owa półtora-wierszowa kompozycya godna była najuczeńszego człowieka, bo napisana była nie językiem pospolitym i każdemu zrozumiałym, ale klasycznym językiem Rzymianów.

Ale według prawdy i sprawiedliwości wyznać musimy, że ów talent nasz robienia wierszów rzymskich takich, że Rzymianin byłby pewno strawić ich nie zdołał — ów talent tedy mówimy, niczem jest w porównaniu talentu, który z pospolitego a w codziennem użyciu mnogiej ludności będącego języka, umie zrobić język taki, że go zrozumieć nie potrafią nie tylko ludzie teraźniejsi, ale nawet owi słynni mularze wieży babilońskiej, co to przecie słyszeli wszystkie języki tego świata.

Niedawno temu szliśmy sobie jakto mówią prostą drogą przed sobą, aż naraz ujrzeliśmy widok prawdziwie zdumiewający: były to dwie panie, co odbywały *promenadę* na szkarpach. Obie wyglądały jak balony, co właśnie z uwięzi mają być w górę wypuszczone. Co za przepych form i kolorów! Jedna z nich miała na głowie kapelusz takiej białości, jak szczyty gór śnieżnych, gdy śnieg topić się poczyna; z pod niego wyzierał kaszpejń koloru owej zieloności, którą ma trawa z pod śniegu wyglądająca. Od ramion zaś aż do samych nóg spływała szata koloru takiego, jaki ma stare roztopione masło; a ta całość od góry aż do dołu wyglądała, jak nagle roztopione masło płynące w gwałtownych falach wszystkiemi bokami obszernego wzgórza, a dolna objętość nie ustępowała objętości namiotu rozbitego. Poprzez wszystkie owe fale maślane zaś ciągnęły się dwa pasy zielone jakoby rzeżuchy, co się w maśle smarzy. Druga z tych pań promenujących przedstawiała widok okrętu, co właśnie żagle rozpiął, by się puścił w nieskończoność oceanu; boki tego okrętu rysowały się kolorem miedzianym na popielatym kolorze, który całość tę zdala już robił widoczną; a ponad szeroko rozłożonym ogromem sztucznie skombinowanej tej całości powiewały szkarłatne żagle nieskończonej rozmaitości linij prostych i krzywych. Ze wszystkich stron zaś świeciły szkła i kamienie najrozmaitszych kolorów i fasonów, począwszy od owych braseletek herkulańskich, które robią w Czechach, aż do owych czarnych paciorek, które od modnych dam naszych przyjęte zostały z wysp Sandwichskich, rozumując bardzo słusznie, że jako kobiety ucywilizowane więcej na sobie powinny mieć szkła i blaszek jak kobiety dzikich wysp Australskich.

— *Wi* pani, rzekł balon do okrętu, że to *ju* człowieka ostatnia *paśja* porywa. Co *un* sobie myśli! *Wi* pani, żem mało *spazmu* nie dostała, ino że *muj monsz* dał mi kolońskiej *wudki*. (Zdaje się, że właśnie i wtedy niedawno co musiała wyjść ze *spazmu*, bo woń *wódki* kolońskiej aż w nos biła, jak to prości ludzie mówią).

— *Za kogo* to pani myśli? spytała pani po szkarpach żeglująca.

— Ta co! ta pani nie *wi*? I tak się obróciła całą swą namiotową objętością, że po drodze rusztowaniem swego namiotu dwoje dzieci wywróciła. *Taże* gazeta..

— Ta *chtura*? zapytała żeglarka.

— Ta co *chtura*? odpowiedział balon. A wszystkie boki ruszyły się od wzruszenia wewnętrznego. Ta *cy* pani nic nie wi, *cy* co? *Taże* to ten Przegląd, co kroniki pisze.

— *Abo* co? *ta* jakie kroniki?

— Ta kroniki pisze i wygaduje na nas, na *kobiet* Co un ma *sie* wtroncać do nas!

— A co *un* takiego wygaduje?

— Ta wi pani, żebym go tak tu miała, to bym mu oczy wydrapała. Wszystko mu nie *recht*. I coś będzie krytykować, jak sie chto ubiera! Jaki un! Niech *un* swego nosa pilnuje.

— A co to za jeden ten Przegląd, *cy* to żonaty *cy* kawaler?

— Ta *dzie*, dzie! Ta *dzie* by chtura za niego poszła! *Tamtego razu to gadał na Komilfą*, *ta* co, co *un wi* co jest *Komilfą!* A jak zaczoł gadać na perfumy. wi pani, co to ten pan zawsze tak pachnie, co to do nas chodzi — ten taki przystojny, co to tak ładnie *umi* się kłaniać.

— A ten co tak ślicznie tańczył tramblantkie?

— Ten, ten. Ta wi pani, taże to taki człowiek luby, *sztucer*, a un nigdy inaczej nie pachnie, tylko z tamto perfumo, co to wi pani taka mocna....

Wtem nagle poczęło się rusztowanie balonowe co raz więcej wyprężać do góry, a oczy właścicielki balonu zwróciły się w jeden punkt, jak gdyby ujrzały kometę.

Był to istotnie kometa; był to ów pan taki luby, i zdala już czuć było, że idzie *z to perfumo*, obok której niknie nawet wyziew Pełtwy. Opisywać go szkoda czasu i papieru. Był to jeden z owych *sztucerów*, których polem popisów są wały i ulice, których umiętnością jest znajomość najnowszych mód, najnowszych sposobów kłaniania się i chodzenia, i w ogóle wszelkich najważniejszych odkryć — a największym ideałem takie *pokazanie się* na ulicy lub w towarzystwie, że każdy oczy na niego zwrócić musi. Zaszumiał balon od gwałtownych susów, zaszeleściały żagle od nagłego zwrotu całego okrętu, i poczęła się jedna z owóch rozmów, która wtedy najlepiej idzie i najlepiej się rozumie, gdy w niej nikt rozumu nie wysila. Jestto wielka sztuka, a wysoka cywilizacya nadała jej osobne nazwisko: *parler de rien et des riens.*

W poczuciu ubóstwa swego duchowego w obec tej wielkiej sztuki, spuściliśmy głowę, dziękując losowi, że owym paniom nieznany jest familijny nasz stosunek z kroniką Przeglądu — bo jużteż i nam jak każdemu człowiekowi miłe są własne oczy choćby dla tego, aby zachwycić się widokiem takich cudów balonowych i okrętowych.

I jak się to dobrze stało, żeśmy unieśli oczy niewydrapane! Wracając bowiem do miasta, mijaliśmy pewną kamienicę obok kościoła bernadynów, gdy wtem postrzegamy na drzwiach wchodowych białą kartkę przybitą. Pierwszy rzut oka powiadał, że to była kartka, jakie się zwykle przylepia dla oznajmienia, że jest mieszkanie do najęcia. Rozumie się, że kartki takie napotyka się we Lwowie co krok i co chwila, i niepotrzebując mieszkania mija się je nie czytając. Wszakże ta kartka pociągnęła nas ku sobie jakąś nieopartą siłą, i w samej rzeczy nie bez przyczyny. Była ona niejako uwieńczeniem rozmowy dopiero co słyszanej; była utworem tego samego języka, w którym rozmowa owych pań się toczyła. Oto wierna kopia oryginału, napisanego widocznie wprawną ręką męzką:

„Tu je jedyn pokuj przez kuchini do najencia dla panuf oficeruf i panuf Kawaliruf ju od od pirszego."

Na zakończenie donosimy, że w przyszły wtorek da p. Mikuli koncert w sali redutowej. Prócz p. Mikulego pani Majeranowska, odwdzięczając koncerciście za udział jaki brał w jej koncercie, odśpiewa dwie arie; przyczem jej pan Starzewski towarzyszyć będzie na skrzypcach. W końcu ma odspiewać chór męzki kantatę „Życie cygańskie." Gdybyśmy wzywali — zapraszali na ten koncert, ubliżylibyśmy artyście, ublizylibyśmy publiczności. Mikuli jest zbyt znakomitym mistrzem w swoim zawodzie. Kto miał już sposobność słyszeć go, pospieszy niezawodnie by go usłyszeć znowu, a kto go niesłyszał jeszcze, pospieszy aby go przecież raz usłyszeć. Komu nadto wiadomo, jakie zasługi p. Mikuli jako artystyczny dyrektor Towarzystwa muzycznego położył, ile poświęcenia i pracy łoży przy zakładzie naukowym Towarzystwa, ile przyniósł wsparcia instytutom dobroczynnym stolicy, dając koncerta na ich korzyść, ten z tem większą ochotą pójdzie na koncert wtorkowy, bo obok przyjemności jakiej dozna słysząc wielbionego artystę, odda hołd zasłudze męża, który pięknego talentu swego używa dla dobra współbraci. Niewątpiemy więc, że koncert Mikulego dnia 21. b. m. będzie licznie odwiedzony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Nigdzie niema tyle siarki, co w królestwie Neapolitańskiem, mianowicie na wyspie Sycylii. W jednym roku dobywają ją do $1^1/_2$ miliona cetnarów i wywożą za granicę jako przedmiot handlowy. Rząd neapolitański chcąc w dzisiejszej wojnie zachować swoją neutralność, zakazał przeto wywóz siarki jako materyału wojennego.

* Obywatele powiatu Hrubieszowskiego (w Polsce) postanowili za pomocą składek po 3 r. s. od osoby, nabyć żniwiarkę jedną za najlepszą uznaną, a sprowadziwszy ją na czas właściwy, czyniąc nią próby przez całe żniwa, następnie przez losowanie oddać jednemu w posiadanie.

* Z Tulczyna na Podolu, piszą pod d. 29. maja: Jak zima była bez śniegu, tak i wiosna zawitała bez deszczu. Posucha panuje ogólna, przeto zboża wyglądają nikłe i rzadkie; a Bóg wie, co to będzie, jeżeli tak dalej potrwa. Roboty około kolei żelaznej z Kijowa do Odessy rozpoczęły się z rozpoznawaniem przez inżynierów miejscowych położeń i okolic, przez które tę drogę przeprowadzać wypada. Wielu obywateli okazali chęć, oddać bezpłatnie ziemię, przez którą kolej ma przechodzić, a to jako ofiarę dla powszechnego dobra. Ruch handlowy zobojętniał zupełnie. Gorzelnie ustają powoli. Wódka stoi w cenie za wiadro mniej więcej na 60 kop. Bydło rogate dotąd nie idzie w cenę; może nadchodzące wojska w nasze strony cenę bydła podwyższą. Woły opasowe od 600 do 800 funtów wagi, sprzedają się po 22 do 24 rs. za sztukę. Konie o jedną trzecią część wyżej dawniejszej ceny płacą, wszelako nie wiele jest kupujących.

* Na targu Ołomunieckim d. 1. czerwca, sprzedano 121 sztuk wołów po cenach za najlepsze 110 zł., za pośledniejsze 56—80 zł. Cetnar mięsa wypadł przeto na $20^1/_2$ zł.

Kurs Lwowski z d. 16. czerwca

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	64
Dukat cesarski	6	71
Rosyjski pól-imperial	11	55
Rosyjski rubel srebrny	2	26
Pruski talar kur.	2	17
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	92	70
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	64	23
Pożyczka narodowa } bez kuponu	65	80

Kurs Wiedeński z d. 17. czerwca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	68	75
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	62	75
Akcye banku narod za 1000 złr. „	797	—
„ tow. kred. na 200 złr. „	161	50
Augsburg za 100 zł. pol. niem. w.	125	—
London za 10 ft. sterl.	145	—

Przyjechali do Lwowa od d. 13 do 17. czerw.

PP. Mniszek Z. z Podola, Dunin P. z Wołynia, hr. Zamojski J. z Węgier, Abancourt K. z Łówczy, Hoszowski E. z Parchacza, Bogdanowicz G. z Orelca, Zarudzki J. z Rydydubia. Torosiewicz J. z Kujdaniec. — Augustynowicz B. z Kniażego, Aniski J. z Kijowa, Zawadzki B. z Załucza, Czajkowski M. z Dusanowa, Rubczyński M. z Biletówki.— Obertyński W. z Przemyśla, Stocki A. z Środopolca, Tyszkowski J. z Kalnego, Wybranowski L. z Drohiczówki, Serwatowski W. z Rajtarowic, Bogdani J. z Siarczanej góry, Nahujowski A. z Czernicy, Papara S. z Potoka, Rudziński A. z Leszczyn, Młocki K. z Rosyi, Jordan T. z Nowego Sioła, Bako de Hette z Manasterzysk, hr. Komorowski F. z Łuczyc, Kęplicz K. z Myszkowiec, Ostaszewski S. z Bakowiec, hr. Golejewski A. z Hryniowiec, Ochocki W. z Kalnowszczyzny, Szeliski K. z Chodaczkowa. — Smoliński J. z Kruszelnicy, Jeżowski J. z Hołubia, Morawski A. z Hałuszyniec, Niezabitowski N. z Nakła, br. Czechowicz W. z Gliny, Augustynowicz S. z Kniażego, Mysłowski A. z Koropca, Łodyński H. z Milatyna, Nikorowicz K. z Rokietnicy, Wierzbicki J. z Kutkorza, Grabiński H. z Trzcian, Osmólski W. z Góry, Berczowski H. z Wodnik, Lewandowski P. z Horożanki, Torosiewiecz M. z Połtwi.

Wyjechali ze Lwowa od d. 13. do 17. czerw.

PP. Smalawski F. do Uherec, Gołaszewski J. do Krzywego, Górski M. do Skaszyna, Petrowicz K. do Wołostkowa, Dzikowski J. do Wiednia, ks. Stourza K. do Wiednia. — Kierski N. do Ditkowiec, Dylewski M. do Rolowa, hr. Krasicki E. do Brodów, hr. Ożarowski K. do Lackiego, Radziejowski E. do Ditkowiec, Jagielski K. do Jabłonnicy, Klimkiewicz J. do Brusna, Pokutyński S. do Polski, Zawadzki C. do Załucza, Lencewicz E. do Zadwórza. — Bartmański F. do Tadania, Łączyński H. do Derewlan, Szczepański T. do Czajkowic, Abancourt K. do Łówczy, Bogdan J. do Siarczanej góry, Switalski J. do Sądowej wiszni, Rubczyński M. do Biletówki. — Bohdanowicz G. do Krakowa, Obniski J. do Karlsbadu, Nanowski A. do Konisk, Krzeszowski A. do Marienbadu, Serwatowski W. do Rajtarowic.

Ogłoszenie.
WYŚCIGI KONNE
odbędą się we Lwowie
dnia 18., 20. i 22. Czerwca r. b.

stósownie do uwiadomienia dnia 13. Stycznia i 16. Lutego 1859 do publicznej wiadomości podanego niezmiennie o nagrody cesarskie i Towarzystwa.

Dnia 24. nastąpi posiedzenie zgromadzenia ogólnego — i losowanie ogiera.

Od wydziału Towarzystwa dla podniesienia chowu koni.

Lwów 10. czerwca 1859. (110 3—3).

Uwiadomienie
tyczące się jarmarku w Ułaszkowcach.

W miasteczku Ułaszkowcach w cyrkule czortkowskim w Galicyi odbędzie się jak w poprzedzających latach, tak też i w bieżącym 1859 r. jarmarek w dzień św. Jana Chrzciciela, i rozpoczyna się już z dniem 22. czerwca 1859.

Wszystkich panów kupców, którzy dla dostania sklepów w Ułaszkowcach już w roku 1858 zadatek dali, czyni się uważnemi, wzywając tychże niniejszem, ażeby niezwłocznie najdalej do 15. czerwca 1859 całą kwotę czynszową u Dyrekcyi państwa Jagielnicy złożyli, inaczej bowiem po upłynieniu wyż oznaczonego terminu sklepy te bez wszelkiego względu na złożony zadatek innym wynajęte zostaną.

W skutek wielu uczynionych tutaj podań względem zaprowadzenia potrzebnych środków dla zapobieżenia niebezpieczeństwa ogniowego wybuchu, zaspokaja się panów kupców, że ze strony Dyrekcyi państwa Jagielnicy wszelkie zarządzenia ostrożności, jako też dostateczna ilość rekwizytów ogniowych dla zupełnego zadowolnienia panów kupców już uskutecznioną została.

Niefrankowane listy niebędą przyjętemi.

Oraz udziela się niniejszem ze strony Dyrekcyi dóbr państwa Jagielnicy do wiadomości, że podczas jarmarku Ułaszkowieckiego skarbowe własnego chowu bydło, a to: stare szwajcarskie krowy, młodsze potomki szwajcarskiej rasy, tudzież takież 4letnie cielne jałówki, 3- i 2letne jałówki, wszystkie czarnej i czerwonosrokatej maści, potem jednoroczne jałowki po byku tyrolskim (Märzthaler) *z krowami podolskiemi, szczególniej uwagi warte; nakoniec stare, 2letnie i jednoroczne matki, 2letne i jednoroczne barany i 150 stuk tłustych skopów z trzody elektoralnej, z której cetnar wełny za 200 zł. wal. austr. zakontrahowany został, w drodze licytacyjnej najwięcej ofiarującym sprzedanemi zostaną.*

Od Dyrekcyi dóbr państwa Jagielnica dnia 18. maja 1859.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.